Nr. 43. Lwów, dnia 20. października 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: DR JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika" i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Rezultaty spisu ludności.

Dr. W. w „W. Landw. Zeit." — pod powyższym tytułem, zamieszcza krytyczny rzut oka na stosunki zaludnienia, które i w naszym kraju przybierają podobny charakter.

Niedawno opublikowała c. k. statystyczna komisja centralna „tymczasowe rezultaty spisu ludności z d. 31. grudnia roku 1910". Oceniający cyfry nie powinien się zniechęcać wyrażeniem „tymczasowe rezultaty"; różnią się one, jak uczy doświadczenie, z wydawanymi o wiele później „ostatecznymi rezultatami" w stosunku do liczb ogólnych i ich terytorjalnego podziału tylko bardzo nieznacznie. Zawierają one pierwsze zestawienie najgłówniejszych cyfr sumarycznych, które obejmują tylko domy mieszkalne i ilości mieszkańców gmin ponad 2000 dusz, oraz okręgów sądowych. Jakkolwiek te rezultaty zarysowują tylko ogólnie terytorjalne zestawienie zaludnienia, ponieważ dopiero ostateczne obrobienie budowę cyfr jasno postawi, jednakowoż już owe „tymczasowe rezultaty" doprowadzają do pewnych wniosków, z których mamy w ogólnych zarysach pojęcie o zmianach i ugrupowaniu zaludnienia.

Liczba mieszkańców Austrji wzrosła od roku 1900 o okrągłych 9·2%, co wprawdzie w stosunku do wzrostu w poprzednich dziesięciu latach (9·4%) znamionuje mały krok wstecz, ale natomiast w stosunku do wzrostu w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych (7·8% i 7·9%) uważanem być musi, biorąc ogólnie, jako godny uwagi wzrost ilości mieszkańców.

W każdym razie ten wzrost ludności jest bardzo rozmaitym z punktu widzenia terytorjalnego. W poszczególnych krajach korony austrjackiej rezultaty bywają między sobą bardzo różne. Największy wzrost ludności widzimy w krajach Pobrzeża (18·2%) i w Austrji dolnej (13·9%), najmniejszy w Krainie (3·3%) i w Austrji górnej (5·2%). Ale także Styrja (6·3%) i Karyntja (7·5%) stoją poniżej przeciętnego „niveau" krajów monarchji. Przy pobieżnem zbadaniu rezultatów spisu ludności poszczególnych krajów koronnych, nabiera się przekonania, że w tych krajach, gdzie ludność zajmuje się przedewszystkiem rolnictwem, procent wzrostu ludności jest mniejszy, niż w owych, których mieszkańcy trudnią się głównie przemysłem. Przypuściwszy, że naturalny przyrost jest mniej więcej równy w poszczególnych krajach koronnych, wynika również z rezultatów spisu ludności, że stosunkowo znaczny przyrost w tychże przemysłowych prowincjach kłaść należy na karb krajów rolniczych, z których znaczny procent ludności na roli osiadłej tam się przenosi. To samo zauważyć można w mniejszym zakresie, gdy chodzi o gminy.

Zważywszy, że naturalny wzrost ludności po wsiach jest ogólnie biorąc zawsze większy, niż w miastach, trudno na pozór zrozumieć, że gminy wiejskie w ostatnich dziesięciu latach wykazały stosunkowo mniejszy przyrost ludności. Przytem mamy przed sobą — jak o tem już na początku wspomnieliśmy — tylko ilości mieszkańców w tych gminach, których zaludnienie przenosi 2000 głów dokładnie wyszczególnione, podczas gdy o wszystkich innych gminach są tylko sumaryczne wzmianki. W całym szeregu gmin wiejskich procent wzrostu ludności jest bardzo nieznaczny; podczas gdy wynosi on w całej monarchji 9·2%; w wielu gminach ilość zamieszkujących je osób utrzymała się na tej samej wysokości, na jakiej stała przed dziesięciu laty; w całym szeregu dużych nawet gmin wiejskich skonstatować można ubytek ludności. Powiedzieć to można nawet o gminach wiejskich, mających więcej niż 2000 mieszkańców. Jeszcze mniej korzystne są pod tym wzglę-

dem stosunki w gminach wiejskich, których zaludnienie wynosi mniej niż 2000 mieszkańców. Ale nawet całe obwody polityczne, w których ludność zajmuje się wyłącznie rolnictwem, wykazują również podobny ubytek ludności.

Owo zmniejszanie się zaludnienia w gminach wiejskich nie wynika wcale, jak to dotychczas w statystykach twierdzono, z powodu przenoszenia się ludności do miast. Z pośród większych miast wykazuje Wiedeń przyrostu ludności 17·5%, Wiener-Neustadt 14·5%, Krems 9·2%, Grac 9·8%, Linc 15·4%, Salzburg 9·5%, Klagenfurt 19·2%, Lublana 14·1% i t. d. Zatem przyrost ludności w miastach największych nie był tak wybitnie znaczny i owa emigracja do miast, o której tyle mówią, nie była według dat, które mamy przed oczami tak liczną, jak to w szerokich kołach przypuszczają.

Wzrost ludności jest natomiast bardzo znaczny w centrach przemysłowych, większych miejscowościach klimatycznych i leczniczych i t. d. Tutaj waha się przyrost między 25 a 80%, co zważywszy na stosunkowo krótki przeciąg czasu jednego dziesięciolecia dowodzi bardzo znacznego napływu ludności. Podajemy dla przykładu parę cyfr świadczących o takim wzroście ludności: W Austrji dolnej: Mauer koło Amstetten 160·0%, Deutsch-Wagram 81%; w Styrji: Kapfenberg 73·5%, Ganz i. M. 51·5%; w Karyntji: St. Ruprecht koło Klagenfurtu 64%, Spittal 65% i t. d.

Przytem zauważyliśmy jeszcze jedną zmianę dotyczącą zaludnienia: jest nią przenoszenie się ludności miejskiej z właściwego terytorjum miejskiego do najbliższych okolic miasta, a co z tego wynika znaczny przyrost mieszkańców w miejscowościach podmiejskich. Bardzo widocznie stwierdzić ten fakt możemy w Wiedniu. Podczas gdy liczba mieszkańców okręgów: Śródmieście i Neubau wzrosła o 10% a względnie 2%, wykazują okręgi podmiejskie, mogące jeszcze pomieścić nowy napływ ludności bardzo znaczny przyrost: Hietzing 83%, Floridsdorf 44%, Brigittenau 42%, Döbling 40% i t. d. To samo odnosi się do gmin stanowiących najbliższe otoczenia: Hadersdorf—Weidlingau 38%, Purkersdorf 32%, Klosterneuburg 27·5%, Erlaa 68·5%, Siebenhirten 41% i t. d. To samo udowodnić by można we wszystkich innych większych miastach monarchji austrjackiej. Te cyfry udowadniają najwyraźniej, że celem i pragnieniem znacznej części mieszkańców miast jest przeniesienie się poza okręg miejski; częścią z powodu wielkich cen najmu mieszkań, częścią z powodu wszelkiego rodzaju drożyzny i różnych nieprzyjemności życia miejskiego. Im więcej stają się miasta centrami ruchu handlowego w najszerszem tego słowa znaczeniu, tem więcej musi powstawać biur, kantorów, domów handlowych, sklepów, fabryk, warsztatów wszelkiego rodzaju, spichrzy, składów i t. d. w centrum miasta. Ponieważ rozszerzaniu się tegoż prócz naturalnych granic, kładzie również tamę i policyjno-budowlany przepis, dotyczący wysokości wznoszonych domów, a powyżej wymienione lokalności coraz więcej miejsca zajmować będą, wyniknąć stąd musi przenoszenie się mieszkańców w okolice podmiejskie, które to zjawisko określać zaczynają jako tworzenie się „City“. — *X. Y.*

J. M PAŁĘDZKI.

8)

Komisja kolonizacyjna dawniej a dziś.

III.

Ale nierównie większą zmianę w działalności komisji kolonizacyjnej spowodowało wytworzenie dwóch banków pomocniczych dla niej: Mittelstandskasse (Kasa dla warstw średnich) w Poznaniu i Bauernbank (bank dla gospodarzy) w Gdańsku.

Aby zrozumieć istotę tych instytucji, ich cel i sposób urządzenia, oraz wpływ na działalność komisji, trzeba

Z historyi roślin strączkowych groch, soczewica, wyka i bobik.

II.

(Patrz Nr. 29. „Rolnika“: „O roślinach strączkowych“).

W naszych czasach bobik bywa uprawiany z powodzeniem nawet w północnej Skandynawji i Finlandji.

Uprawa grochu (Pisum sativum) sięga równie zamierzchłej przeszłości jak uprawa bobu. Groch znajdywano w wykopaliskach pochodzących z epoki kamiennej a odnalezionych w Hissarliku (Troja) w Moessendorf i Lüscherz (Szwajcarja) w Lengyel i Aggtelek (Węgry). Unger znalazł groch w piramidzie „Daszur“, która według obliczeń wzniesioną została w roku 4000 przed Chrystusem.

Tak samo jak bobik, owe przedhistoryczne gatunki grochu odznaczają się swym bardzo drobnym kształtem.

Heer odkrył tam również nieistniejący dziś gatunek który najbardziej jest zbliżonym do drobnego białego polnego grochu. Srednica ziarn znalezionych między wykopaliskami szwajcarskiemi, wynosiła tylko 4·4 mm; u najmniejszych ziarn nawet tylko 3·5 mm. Najdrobniejsze ziarna znalezione w Aggtelek były jeszcze mniejszych rozmiarów, mianowicie miały 2·5 mm przekroju. Z tego to powodu była nieraz poruszaną w fachowych kołach kwestja, czy przedhistoryczne drobne odmiany grochu zaliczać należy do grochu ogrodowego (Pisum sativum), czy też do grochu polnego, czyli też właśnie pochodzenie grochu ogrodowego stamtąd wyprowadzać należy. Różnica jaką Heer uważał za zasadniczą między dwiema odmianami — nasiona grochu ogrodowego są okrągłe, a natomiast polnego zaopatrzone odciskami i nieco kanciaste — nie daje się udowodnić na ziarnach przedhistorycznych, zmienionych nieraz przez gorąco i długie leżenie w ziemi. Unger jest zdania, że „Pisum sativum“ i „arvense“ pochodzą z jednej odmiany. Obie te rośliny zostały odkryte w stanie dzikim w krajach położonych nad morzem Śródziemnem, mianowicie „Pisum arvense“ w południowej Hiszpanji, w Sycylji, Neapolu i Konstantynopolu, według innych autorów zaś w środkowej i południowej Rosyi. Należałoby uznać północne wybrzeża morza Śródziemnego za ojczyznę grochu. Również Höck przychyla się do tego zdania, zaliczając groch do flory wybrzeży morza Śródziemnego. Tylko Décandolle oznacza nieco dalej na wschodzie kraj rodzinny grochu ogrodowego, twierdząc, że pochodzi on z południowego Kaukazu a nawet aż z Persji i północnych Indji, natomiast za ojczyznę grochu polnego uważa jedynie Włochy.

Również u dawnych Germanów był groch rośliną znaną, jakkolwiek w wykopaliskach odkrytych nie znaleziono żadnych śladów tegoż. — Był on poświęcony bogowi piorunu zwanemu „Thor“. Pozostałości tego kultu utrzymały się do dzisiejszego dnia w niektórych okolicach i tak w Berlinie groch stał się zwyczajną obiadową potrawą we czwartki, któren to dzień (Donnerstag-Thorstag) był niegdyś bożkowi piorunu poświęcony.

O uprawie grochu u starych Egipcjan i Hebrajczyków brak nam tyczących szczegółów. Jednakowoż w starych grobach królów egipskich znajdowano również nasienie tej rośliny.

Trzecią rośliną z pomiędzy gromady strączkowych, której uprawa sięga najdawniejszych czasów, jest soczewica (Ervum lens L.). Na wschodnich wybrzeżach morza Śródziemnego była uprawa tej rośliny rozpowszechnioną, jak o tem świadczą najstarsze podania. W opowieściach biblijnych jest soczewica niejednokrotnie wymienioną pod

znowu sięgnąć do głębin antypolskiego planu, do jego postepów i do stosunków wśród których instytucje tworzono.

Gdy po upadku Capriviego uchwalono skupować wszystką polską ziemię ruszyła się także z polskiej strony agitacja, aby odtąd gospodarzy powstrzymywać od spekulacji na wysokie ceny kupna i odsprzedawania ziemi komisji kolonizacyjnej. I stało się też natychmiast zasadą narodowego katechizmu, że i mała posiadłość ziemi komisji nie sprzedaje. Naturalnie posypały się tem obficiej niemieckie oferty wielkiej własności, ale te były już dawniej i stale i wysokie ceny tych ofert kazały komisji przyjmować je z rezerwą A gospodarstw niemieckich kupować komisja nie chciała, choć je także oferowano, bo wszakże jest jej zadaniem ilość gospodarzy niemieckich powiększać. Chociaż polskim instytucjom parcelacyjnym czyniono rozmaite trudności, a niemieckie instytucje pracowały z ogromnemi funduszami i z całą swobodą, skromne dorobki polskich instytucji wydawały się hakatystycznym charakterom zatrważającemi więc — wołały o ratunek. Trzeba zważyć, że oprócz komisji kolonizacyjnej parcelują także w dzielnicach polskich komisje generalne, oraz Landbank berliński. Kalkulowano następnie w taki sposób:

Nie można całych dzielnic polskich skolonizować! Nie można bowiem wytwarzać stosunków, w których poza miastem istnieją tylko koloniści i ich władze. Już od lat coraz uporczywiej odzywa się liberalna opozycja przeciw przewadze urzędników na wschodzie monarchji z powodu kolonizacji. Jest zresztą jasnem, że i pieniędzy by nie stało na wykupno całej Wielkopolski i Prus Zachodnich. Sama polska ziemia oszacowana jest na dwa i pół miljarda marek wartości, a mianowicie w Prusiech Zachodnich jest niemieckiej ziemi znacznie więcej.

Nie wszyscy też Niemcy sprzedać gotowi. Pragną rolnikami pozostać i ziemię swą dzieciom zostawić. W gruncie rzeczy chodzi o to tylko, aby Niemcy na ziemi tych dzielnic siedzieli i niekoniecznie obstawać należy przy sprowadzaniu i przynęcaniu parcelantów z zachodu, którzy nie zawsze stoją na wysokości zadania, a tak ogromnie wiele kosztują.

I ten motyw ostatni bardzo poważnie zaważył. Komisja za wiele traci. Państwo wydało 450 milionów na cele kolonizacji, pobiera z tego kapitału tylko $1 \frac{1}{2} \%$ dochodu, a komisja raptem 19.000 rodzin osiedliła! I przy tych wszystkich kolosalnych ofiarach woła jeszcze oficjalna statystyka co roku, że Polakom ziemi przybywa!

Zależało więc na wynalezieniu sposobu, aby dzieło kolonizacji posuwać z większym skutkiem, a przy mniejszych ofiarach. Radzono rządowi z wielu stron, aby zamknął polskie banki parcelacyjne. Na dobrej woli mu nie zbywało, ale nie było możności. Ustawa spółkowa jest prawem niemieckiem i bronią jej potężne idee kooperatystyczne. Parlament odrzuciłby bez wątpienia projekt wyjątkowego prawa, a sejm pruski, któryby go uchwalił nie ma znowu mocy wobec ustawy wszechniemieckiej. Zamknięcie banków polskich pomogłoby zresztą tylko częściowo. Aby była pomoc na szerokie rozmiary i na wszystkie braki, trzeba było raczej planu nowego. Pracowano nad nim długo, wykończono go w r. 1904.

Objawił on się światu tylko w jednej swej połowie: w noweli z 10. sierpnia 1904 zakazującej Polakom budowanie domów mieszkalnych po za obrębem zwartych zabudowań bez pozwolenia prezesa komisji kolonizacyjnej. Druga część okazywała się mieszkańcom tego niezwykłego konstytucyjnego państwa, specjalnie polskim dzielnicom, tylko w formie głuchej wieści, i na tej wyżynie wieści i powieści utrzymywała się przez lata całe, choć praco-

---

nazwą „adaschum“ albo „adaschim“ jako ulubiona roślina uprawna. Ta hebrajska nazwa ma pewne pokrewieństwo z arabską „ads“, którą aż do dni dzisiejszych oznaczają w Egipcie pewien drobny, smaczny gatunek soczewicy.

Herodot, Theofrast i Strabo, wymieniają soczewicę jako roślinę stanowiącą główne pożywienie Egipcjan. W istocie udało się Schweinfurth'owi odkryć soczewicę w pewnej kaszowatej masie znajdującej się w pieczarze grobowca z czasów 12 Dynastji (2200—2400 przed Chrystusem), w Dra-Abu-Negga (Teby). Grecy uprawiali soczewicę, zwąc ją „Fakos“ albo „Fakae“. Według odkryć poczynionych przez Schliemann'a, stanowiła ta roślina jedną z potraw używanych w staro-trojańskiej kuchni. Arystofanes mówi o soczewicy jako o jednym z pokarmów ubogiej ludności. Innym jeszcze dowodem tego, że ta roślina strączkowa była od najdawniejszych czasów znaną w Europie, jest jej obecność w różnych z przedhistorycznych czasów pochodzących wykopaliskach. Znajdywano takie przedhistoryczne ziarna soczewicy w Lüscherz, w Felü-Dobsza, w Aggtelek i w Monte Loffa (epoka kamienna), w ruinach Niemitsch w Marchji Brandeburgskiej, w budowlach na palach na Petersinsel i nad jeziorem Garda (Epoka brązowa względnie żelazna).

To co zwróciło już naszą uwagę na tamtych poprzednio opisanych roślinach strączkowych, możemy również skonstatować na nasionach soczewicy: jej bardzo drobną objętość, która czyni ją pokrewną naszej małej polnej soczewicy (Ervum lens Ł. var. microspermum). Soczewica pochodząca z Petersinsel ma tylko 3·4 mm przekroju, ta którą znaleziono w Niemitsch tak samo; nie o wiele większe są ziarna z Monte Loffa, mające 3·5 mm przekroju. Ziarna z owej powyżej wymienionej kaszy soczewicowej, wykazały również ten sam przekrój 3·5 mm. Widoczne ślady dłuższej uprawy mogliśmy skonstatować na ziarnach soczewicy z czasów staro-rzymskich; n. p. ziarna znalezione w Akwileji mają już większy przekrój mianowicie 4·2 mm Ta wzrastająca objętość ziarn czyni pewnem przypuszczenie, że soczewica polna była najdawniej uprawianym gatunkiem tej rośliny. Tak jak bobu i grochu za ojczyznę soczewicy uważamy wybrzeża morza Sródziemnego.

Również inne odmiany grochu jak „Lathyrus sativus L.“ i „Cicer arietinum L.“ oraz soczewica czteroziarnowa (Ervum ervilia h) bywają zaliczane do roślin stanowiących pożywienie ludzi w czasach przedhistorycznych; jest to tylko przypuszczenie, jednak dość prawdopodobne.

Znajdują się bowiem te rośliny w dość wielkiej ilości w różnych wykopaliskach z najdawniejszych czasów. Po zatem odmiana „Lathyrus sativus L.“ jeszcze i w naszych czasach jest uprawianą na całym wschodzie, w Egipcie, w Abisynji a nawet w południowej i środkowej Europie. Bezwarunkowo należą te trzy rośliny również do flory wybrzeży morza Sródziemnego. Pierwsza z nich „Lathyrus“ znalezioną została przez Deininger'a między resztkami pokarmów w pieczarze w Aggtelek, a Schweinfurth odkrył ją również między darami ofiarnymi w egipskich grobowcach; te same odkrycia poczynił Wittmack w starej Troji. Nasiona „Lathyrus“ znalezione w Aggtelek są tak drobne, że nie dochodzą nawet połowy wielkości ziarn dziś uprawianych. Odmiana uprawiana w okolicach Sewilli jest jednak tylko bardzo niewiele większą od gatunku znalezionego w wykopaliskach.

Aby nasz przegląd dotyczący historji roślin strączkowych uczynić dokładniejszym, pozostaje nam wspomnieć jeszcze pokrótce o dwóch roślinach, które wprawdzie dopiero w czasach nowszych zaczęły być uprawianemi na naszym kontynencie, niemniej jednak muszą być uważanemi za rośliny znane od bardzo dawnych lat w now-

wała usilnie między tymi, do tórych specjalny miała interes. Tą drugą część planu tworzy Mittelstandskasse z 1. kwietnia 1904 i Bauernbank utworzony w r. 1906. A jaki był zamiar rządowy? Był pokrótce ten, że gdy rząd nie dozwala nam stawiać domowych ognisk na parcelach, to nie powinien nam też pozwolić wykupywać niemieckich gospodarstwa wraz z budynkami. Jasnem jest bowiem, że Polacy pragnący ziemi i ognisk domowych, będą odtąd niemieckich gospodarstw poszukiwali. Nowela miała nam więc parcelację praktycznie uniemożliwić, a nowe instytucje miały niemieckie gospodarstwa przed wykupnem polskiem upewnić.

Obie instytucje przedewszystkiem nie wykupują ziemi, ale pośredniczą między właścicielem a komisją kolonizacyjną, która na ich instancję udziela gospodarzowi taniej a wysokiej pożyczki. Pożyczka dosięga trzech czwartych wartości gruntu i oprocentowuje ją się po 4 od sta. Z procentu policza się na amortyzację $\frac{1}{2}\%$, amortyzacja dokonuje się w $62\frac{1}{2}$ latach. Taniość i wysokość pożyczki stanowi przynętę. I firma Komisja przynęca, bo wszakże wiadomo, że komisja traci miljony na cel państwowo-narodowy. To są ogólnikowe wiadomości o których zakłopotany gospodarz niemiecki się dowiaduje od urzędników. Mają oni sobie nakazane, aby przedstawiać Mittelstandskasse i Bauernbank jako kotwice ratunku dla wszystkich zadłużonych gospodarzy. Kto potrzebuje, rad słucha i ufa — haczyki dostrzega w regule później.

Procedura jest taka: Mittelstandskasse każe oszacować wartość gruntu, by módz oznaczyć ową granicę trzech czwartych wartości, dokąd dochodzi pożyczka. Do taksy powołuje miejscową spółkę pożyczkową niemiecką, a taksować każe nie według panujących cen kupna, ale według dochodu. Wprawdzie obecnie dochody z roli są znaczne i przy dobrem bardzo gospodarstwie uzasadniają nawet wysokość cen ziemi, jakie kunsztownie wytworzyła walka o ziemię w dzielnicach polskich. Ale gospodarstwa małe i średnie niemieckie zwykle z nadzwyczajną umiejętnością nię bywają prowadzone, a oprócz tego mają owe spółki pożyczkowe osobny powód, nisko grunta taksować. Muszą bowiem komisji kolonizacyjnej ręczyć przez lat 15 za pewność pożyczki. To długi przeciąg czasu! W nim może się cała polityka państwa zmienić i ceny ziemi uledz znacznej zniżce. Ostrożność taka jest przeto zrozumiałą. Ale w ten sposób i owe trzy czwarte wartości gruntu w taksie nie wysoko wypadają. Komisja nie pożycza też całych trzech czwartych taksy. Nie, na pierwszem miejscu figuruje w hipotece Towarzystwo kredytowe lub inna instytucja amortyzacyjna. Że zaś te instytucje dają obecnie w Niemczech wysoko ponad połowę swej taksy, przeto pożyczka komisji kolonizacyjnej w regule wysokiej sumy nie wynosi, mianowicie na gospodarstwach małych i średnich. A za tę pożyczkę swoją żąda komisja kolonizacyjna za pośrednictwem swych pomocniczek Bauernbank i Mittelstandskasse czegoś więcej niż 4% renty, ona żąda, aby gospodarz w księdze gruntowej swoją posiadłość pozwolił zapisać, że posiadłość ma charakter włości komisji kolonizacyjnej i na notatkę następnego brzmienia:

> Prawo powrotnego kupna dla komisji kolonizacyjnej za cenę . . . . . na wypadek, gdyby gospodarstwo przejść miało w ręce osoby, która wedle dowolnej opinji prezesa komisji kolonizacyjnej nie używa w domu, w kościele i w życiu towarzyskiem mowy niemieckiej.

Jako cenę powrotnego kupna wpisuje się sumę taksy spółki pożyczkowej.

Gospodarz otrzymuje jednakowoż w regule o wiele mniejszą pożyczkę, niżeli się spodziewał... Oblicza on sobie dochód o wiele wyżej i zwykle nie zwracano mu z góry uwagi na prawdopodobną ostrożność taksy; on z firmą komisji kolonizacyjnej zupełnie inne wiązał wyobrażenia! Podczas całej manipulacji gospodarz czynnym osobiście nie jest; Mittelstandskasse sama działa na mocy plenipotencji, w której gospodarz wnosi o „uregulowanie“ mu hipoteki

---

szej części świata, w Ameryce; są niemi fasola wijąca, czyli dolik (Phaseolus vulgaris L) i fasola ognista (Phaseolus multifloris Willd.)

Wittmack, który studjował specjalnie rośliny znane przez dawnych Peruwiańczyków odkrył ziarna fasoli wijącej (Phaseolus vulgaris L) w dużej ilości miedzy darami ofiarnymi składanymi w grobowcach staro-peruwiańskich, jak również i w innych przedhistorycznych wykopaliskach znajdujących się w Ameryce Północnej Stąd też nabrano przeświadczenia, że ojczyzną fasoli ogrodowej nie jest Azja, jak dotychczas fałszywie mniemano, ale Ameryka. Z pośród 60 gatunków fasoli, 28 pochodzi z Brazylji; a to są właśnie same gatunki wielkoziarniste. Natomiast odmiany pochodzące z Azji mają wszystkie ziarna bardzo drobne.

Powód uważania dotychczas Azji za ojczyznę fasoli ogrodowej tkwi w tem, że nieraz w dziełach dawnych pisarzy znajdujemy wzmiankę o pewnej roślinie strączkowej zwanej „Phaseolus“. Körnicke udowodnił jednak, że tą nazwą oznaczano inną roślinę (Dolichos sinensis), która zarówno z liści jak z kształtów do fasoli bardzo jest podobną. Wiadomości czerpane z historji, poświadczają również, że fasola ogrodowa przed odkryciem Ameryki, nie była jeszcze znaną w Europie. Staroperuwiańska fasola należy według Wittmack'a do fasoli krzewiastych; rozróżniamy tu dwa gatunki „Phaseolus Pallar Molin.“ i „Phaseolus vulgaris L“. Kształt ziarn jest to podłużny, to pół płaski, to znów skłaniający się do formy kulistej. — Przedhistoryczne ziarna fasoli znalezione w Ameryce Północnej są o wiele drobniejsze niż peruwiańskie; podobne są do naszej drobnej fasolki. Rochebrune twierdzi, iż odkrył również fasolę ognistą (Phaseolus multifloris Willd.) w starych wykopaliskach peruwiańskich; Wittmack jednak zaprzeczał temu odkryciu, mówiąc, że jego poszukiwania nigdy tego nie potwierdziły. Mimo tego, niewątpliwem jest, że i ta także roślina strączkowa jest pochodzenia amerykańskiego.

A teraz, postaramy się na zakończenie streścić rezultaty naszych badań w kilku następujących zdaniach:

Główne rośliny strączkowe uprawiane w naszych czasach, a mianowicie bób. groch i soczewica znajdujemy już w wykopaliskach pochodzących z epoki kamiennej, w krajach wschodnich na wybrzeżach morza Śródziemnego, a nawet i w Europie środkowej gdzie również były już wtedy używane jako pokarm ludzi.

Ze śladów odkrytych po ludziach przedhistorycznych, trudno udowodnić czy uprawa roli była im znaną.

Ziarna roślin strączkowych przedhistorycznych, należą wszystkie do odmian drobno-ziarnistych. Że od nich pochodzą znane obecnie gatunki, o tem się przekonać możemy, badając ich rozwój i przejścia ich wielkości, od ziarn przedhistorycznych aż do dzisiejszych. Za ojczyznę powyżej wymienionych roślin strączkowych uważać należy kraje nad morzem Śródziemnem, a przedewszystkiem Włochy, Grecję, Małą Azję i Egipt.

Ojczyzną fasoli jest nowy kontynent, Ameryka — nie zaś Azja.

N. S.

oraz o zmianę jego posiadłości na złość komisji kolonizacyjnej.

I dalsza manipulacja jest zawiła. Mittelstandskasse — w Prusiech Zachodnich czyni to samo Bauernbank — zapisuje sobie przedewszystkiem w hipotece kaucję w wysokości jednej czwartej taksy (t. j. ostatniej czwartej części taksy) i tą kaucją hipotekę faktycznie przed dalszymi kredytorami zamyka. Bo któż po nad taksę na hipotekę pożyczy? Pierwsze zaś trzy czwarte taksy wypełnia dwiema pretensjami: instytucji amortyzacyjnej na pierwszem i pożyczką komisji kolonizacyjnej na drugiem miejscu. Aby módz zapisy robić wedle swego celu, sprzedaje Mittelstandskasse gospodarstwo komisji kolonizacyjnej, a komisja w tym samym zwykle akcie sądowym sprzedaje i przewłaszcza gospodarstwo gospodarzowi znowu z powrotem i równocześnie robi się owe zapisy w księdze hipotecznej które powyżej podaliśmy. Z gotówki otrzymanej od komisji reguluje Mittelstandskasse długi hipoteczne gospodarza, spłaca je, oczyszcza hipotekę, a resztę wypłaca gospodarzowi. Jest on teraz czynszownikiem komisji i hipoteką swoją już nie dysponuje faktycznie, gdyż wysoka kaucja końcowa pozostaje na gruncie i czyni zaciągnięcie dalszej pożyczki niemożliwem. Aby jednakowoż gospodarz nie był bez kredytu osobistego, nadaje Mittelstandskasse prawa z kaucji tej samej spółce miejscowej pożyczkowej, która obecnie na mocy takiej pewności — dalszy powód ostrożności przy taksie! — ma mu wekslowego kredytu udzielać bez konieczności stawiania żyrantów. Ale odstąpienia praw z kaucji nie wpisuje się w księgę hipoteczną, bo Mittelstandskasse pragnie zatrzymać w niej nadal swą firmę i czuwać nad przyszłością gospodarstwa. (C. d. n.)

Z doświadczeń polowych w Mikulicach.

II. Zasilanie łąk azotem.

Utarte przekonanie, że łąk azotem zasilać nie potrzeba sprawia, że nawozimy je jednostronnie: — sypiemy bowiem tylko żużle i kainit. — Przekonanie to pochodzi z teoretycznego wnioskowania (które prawdopodobnie urodziło się razem z odkryciem gromadzenia azotu przez konicze i groszki), że zasilając kwasem fosforowym i potasem pobudzamy rozwój koniczyn i roślin motylkowych na łące, które gromadzą azot potrzebny do dobrego rozwoju roślinom trawiastym.

I nawet gdy próby wykazały, że nawożenie łąk kompostem lub obornikiem daje znakomite wyniki, przypisywano to chętniej nie działaniu azotu pochodzącego z organicznej materji nawozu, lecz działaniu bakterji, przykryciu traw przez zimę i t. p. — W ten sposób tłumaczono bardzo korzystny wpływ kompostowania lub przykrywania gnojem stajennym łąk torfiastych, które są bogate w azot, więc zasilania nim nie potrzebują.

Korzystne wyniki saletrowania moich sztucznych pastwisk skłoniły mnie do robienia prób nawożenia azotem łąk, — które dawały zbiory niezadawalniające.

Dając corocznie nawozy fosforowe i potasowe pobudzałem istotnie porost motylkowych, ale ogólny sprzęt, w stosunku do siły gleby był niedostateczny.

Próbne parcele zostały w tym roku w ten sposób założone, że podzielono część łąki na 4 poletka, każde o przestrzeni $1/4$ morga. — Wszystkie dostały w jesieni normalną dawkę żużli i kainitu. — Na wiosnę zaś dnia 22. kwietnia*) posypano nawozy azotowe: a mianowicie:

Parcelę I. posypano ilością 25 kg saletry chilijskiej.

Jakkolwiek w tym okresie był tylko jeden maleńki deszczyk, jednak łąka na tem poletku po 8—10 dniach nabrała ciemno-zielonej barwy i z daleka odznaczała się bujnością.

Parcela II. dostała 20 kg siarkanu amonowego. I ta parcela po 10—12 dniach zabarwiła się ciemniej, ale nie w tym stopniu, jak parcela saletrowana.

Parcela III. dostała 20 kg wapna azotowego. Tu nastąpił skutek ujemny. — Rośliny motylkowe i konicze zostały spalone, tak samo trawy częściowo, a cała parcela przybrała żółtą, martwą barwę i dopiero po kilku tygodniach zaczęła się na nowo zielenić, do końca jednak marnie wyglądała.

Parcela IV. nie otrzymała żadnego nawozu azotowego. — Porost na niej był o wiele słabszy i barwa jasno zielona.

Zaraz po skoszeniu ważono trawę z każdego poletka.

Wynik był następujący:

Parcela	W glinee ciężkiej namuliskowej	W torfach
I z saletrą zebrano trawy zielonej z 1/4 morga	2380 kg	2100 kg
II z siarczanem amonu trawy ziel. „ „	2030 „	2150 „
III z wapnem azotowem „ „ „ „	1700 „	1950 „
IV bez nawozu „ „ „ „	1840 „	2050 „

Jak widzimy, w ciężkiej (urodzajnej) glinie nawożenie saletrą i siarczanem amonu dało dobry wynik. — W ziemi torfiastej zwyżka jest tak mała, że przy normalnych cenach siana koszt nawożenia w pierwszym pokosie się nie zwrócił. — Ujemne działanie wapna azotowego trzeba przypisać działaniu pośredniemu, t. j. spaleniu roślin — z czego wynika, że wapna azotowego nie można używać jako nawozu pogłównego.

Po pierwszym pokosie panowała posucha, tak że częściowo łąki wypasiono końmi.

Na oko nie było różnic między poszczególnemi parcelami przy odroście potrawu, a poletko z wapnem azotowem odzyskało normalny wygląd.

W roku przyszłym zamierzam doświadczenie powtórzyć, aby zbadać działanie nawozów azotowych na drugi pokos. — Mam obecnie już przekonanie, że nawożeniem łąk (oczywiście łąk niezbyt mokrych) azotem będziemy mogli znacznie podnieść ich wydajność.

Mikulice, wrzesień 1911. *Jerzy Turnau.*

Jakie jest oddziaływanie zielonego nawozu na cały ustrój gospodarstwa?

W numerze 78. *Deutsche Landw. Presse* umieszczony jest wyjątek z dzieła: „Zielone nawozy“ dra A. Trunza, który tutaj podajemy:

Zasadniczem znaczeniem nawozu zielonego jest wchłanianie w siebie azotu z powietrza i wcielanie go w rolę, a wobec tego jest rzeczą naturalną, że dla gospodarstw z zielonymi nawozami na ważne pytanie co do zapotrzebowania azotu w ziemi, inna jest odpowiedź, aniżeli dla gospodarstw, które zielonych nawozów nie stosują.

*) Spóźnienie nastąpiło wskutek spóźnionej dostawy wapna azotowego i siarkanu amon. *(Przyp. aut.)*

Role piaszczyste, nie posiadające same przez się dostatecznej ilości azotu, uzupełniają ten brak już zapomocą samego zielonego nawozu, gdyż nie wymaga się od nich zbiorów tak obfitych, jak od lepszej gleby. Tylko przy burakach lub ziemniakach, potrzebne bywa oprócz nawozu zielonego jeszcze uzupełniające nawożenie zapomocą saletry, siarczanu amonu, lub wapna azotowego; dla roślin kłosowych natomiast, azot w nawozie zielonym pod te rośliny zastosowany zupełnie będzie wystarczającym. To samo odnosi się do lepszej gleby, z której otrzymuje się obfite zbiory. Tak n. p. w Weilerhof, na polach z ciężką glebą niepotrzebne jest dodawanie pod rośliny kłosowe azotu w formie chilijskiej saletry*).

Próby w Lauchstädt wykazały potrzebę tego dodatku, tylko przy roślinach okopowych.

Całe gospodarstwo nawozowe staje się przy zielonych nawozach istotnie prostsze, gdyż zaoszczędzić można na drogich nawozach azotowych. Podczas gdy kupny azot działa tylko na jeden rok, a przy niedostatecznem rozwinięciu nawożonych roślin i niesprzyjającem powietrzu nie zupełnie jest wyzyskany, reszta bowiem spłukana bywa przez atmosferyczne opady, to azot w nawozie zielonym oddziałuje przez lat kilka, a niekorzystne warunki wzrostu nie uchylają jego skuteczności. Zielony nawóz zatem czyni kupny azot zbytecznym, a raczej ogranicza jego ilość, z czego nie wynika jednak, aby rośliny szczególniej co do azotu wymagające nie miały go potrzebować obok nawozu zielonego.

Lauchstädzkie próby wykazały, n. p., że dla dobrego urodzaju buraków cukrowych dodatek 1 cetn. metr. saletry na hektar oprócz dobrze udanego, a 2 cetn. metr. saletry przy mniej dobrym nawozie zielonym, okazał się bardzo pożyteczny.

Na ziemniaki wystarczą mniejsze dawki saletry. Dla roślin kłosowych w każdym razie azot zielonego nawozu jest wystarczający. Wprawdzie podług tego byłby nawóz zielony jednostronnym rodzajem nawożenia, nowe spostrzeżenia jednakże zdają się wskazywać, że czerwony konicz, wyka i inne rośliny motylkowate nietylko gromadzą azot, lecz i ponadto wyciągają na powierzchnię z podglebia i inne pokarmy roślinne, gdyż zawierają w przecięciu w stosunku do azotu taką samą ilość potasu, a jedną czwartą kwasu fosforowego. Przeciwdziałają więc wsiąkaniu tych pożywnych składników i dają pewniejsze ich zużytkowanie, gdyż uchylają się straty jakieby mogły powstać przez wypłukanie deszczem. Może nawet dzięki temu mogły by być poczynione pewne oszczędności w używaniu potasu i kwasu fosforowego.

Nawożenie azotowe jest zatem przy zielonych nawozach rzeczywiście uproszczone, ponieważ w ziemi znajdują się zawsze wystarczające ilości azotu i tylko w sporadycznych przypadkach, potrzebne jest zastosowanie azotu kupnego.

Zielony nawóz wzbogaca ziemię w próchnicę, której znaczenie nie może być nigdy dość wysoko cenione. Ziemia nabiera ciemnego koloru i przez to łatwiej się ogrzewa; staje się kruchą i pulchną, lepiej utrzymującą wilgoć, jednem słowem ziemia nabiera sprawności i żyzności, co stwarza wysoką kulturę. Skutek jej uwidocznia się w silniejszym i prędszym wzroście i mocniejszem rozkrzewianiu się, dzięki czemu rośliny mają więcej odporności przeciwko roślinnym pasożytom i niekorzystnym wpływom atmosferycznym.

Przez większą zawartość próchnicy i dobrą strukturę, podnosi się zbiór i jest on pewniejszy u wszystkich uprawianych roślin, a nieurodzaj jest wykluczony. (? Przyp. tłumacza).

Ponieważ po roślinach kłosowych następuje nawóz zielony, przeto płodozmian jest ułatwiony. Po zbożu następuje (naturalnie w tym samym jeszcze roku) — liściasta roślina i tworzy dobry przedplon.

Po zbożu, które się azotem odżywia, następują rośliny strączkowe lub konicz, które zbierają azot. Wychodząc z tego punktu widzenia, określa Dèhlinger gospodarstwo zielonych nawozów mianem „gospodarstwa przemienno-azotowego“, i w takiem gospodarstwie może rok w rok zboże po zbożu być siane na tem samem polu.

Przez to jesteśmy zwolnieni z przymusu dotychczasowych zapatrywań trzymania się stałego płodozmianu, który na ciężkiej ziemi, często nie pozwala na swobodę gospodarstwa co do gatunków ziemiopłodów.

Nie jednemu n. p. będzie na rękę możność uwolnienia się od uprawy mniej opłacających się obecnie*) z powodu różnorodnych okoliczności buraków cukrowych, które potrzebują wielkiego nakładu, sił pociągowych i dogodnych stosunków robotniczych. Przy ograniczeniu uprawy buraków możemy bez uszczerbku więcej na to miejsce zasiać zboża, a wówczas mogą siła pociągowa, najem i tem podobne wydatki znacznych doznać oszczędności. Intenzywność gospodarstwa zostaje więc zmniejszona.

Przez to, że nawóz zielony do pewnego stopnia zastąpić może obornik, nasuwa się jeszcze możliwość ograniczenia ilości bydła, albo prowadzenie bezinwentarzowego gospodarstwa. Gdzie przez choroby bydła, n. p. pryszczycę, albo przez położenie i inne stosunki ekonomiczne, mało się opłaca trzymanie inwentarza, a za to dobry jest zbyt na paszę i słomę, może być brak obornika zastąpiony zielonym nawozem.

Przy ograniczonej ilości inwentarza lub nie trzymaniu go zupełnie (z wyjątkiem inwentarza pociągowego) będzie cały bieg gospodarstwa uproszczony. Nie potrzebne są stajnie, nawozu wywozić nie potrzeba, służba nieliczna i kapitał obrotowy mały. Oczywiście, że nie każde gospodarstwo z zielonymi nawozami musi być bezinwentarzowem; jednak przy braku zbytu na słomę, byłoby uogólnienie bezinwentarzowego gospodarstwa niemożliwe. Większa część gospodarstw pomimo trzymania inwentarza zastosowuje zielone nawozy. Zielony nawóz jest zatem środkiem do uproszczenia gospodarstwa przez zaniechanie uprawy buraków cukrowych i ograniczenie ilości bydła **tam** tylko, g d z i e t a k b y d ł o, j a k b u r a k i c u k r o w e, m a ł ą p r z y n o s z ą k o r z y ś ć. Zmniejsza się w takim razie intenzywność gospodarstwa i zwolnionym się jest od przymusu regularnego płodozmianu.

Nawóz zielony zastępuje okopowizny w wytępieniu chwastów, gdyż zacienienie roli przez dłuższy przeciąg czasu rośliną zielono-nawozową oraz szybki a silny rozrost zboża, nie dozwalają chwastom się rozrastać. Tylko na rzadkich i próżnych miejscach, obawiać się można zachwaszczenia roli.

O ile nawozy zielone służą do uproszczenia gospodarstwa, o tyle mogą jednak z drugiej strony przyczynić się do podniesienia jego intenzywności. Nawóz zielony bowiem najlepiej się opłaca przy okopowiznach. Za jego pomocą można tak przy uprawie buraków cukrowych, jak przy gorzelnianych gospodarstwach znacznie podnieść wydajność, tak, że dochody znacznie się powiększą. Jeżeli w takiem gospodarstwie jest dużo bydła, to można zapomocą międzypłodów podnieść ilość paszy, a ilość bydła przy sprzyjających okolicznościach może być jeszcze zwiększoną. Wówczas tylko część międzypłodów używa się na zielony nawóz. Nawóz zielony jest zatem sposobem kultury mogącym być zastosowanym również i w intenzywnych gospodarstwach, do podniesienia dochodów z gospodarstwa. W niektórych tylko okolicznościach użyć będzie można międzypłodu na zieloną paszę, resztę należy na nawóz zielony obrócić.

Gdzie są pola daleko leżące od folwarku o lekkich ziemiach, które mało lub wcale nie dają dochodu z powodu zbyt kosztownego nawożenia obornikiem, (na co w wielkich gospodarstwach często za mało jeszcze zwracają uwagę), tam należy obornik zastąpić nawozem zielonym. Na lepszej jednak ziemi nie trzeba na takich polach prowadzić gospodarstwa z zielonymi nawozami, lecz zakładać raczej pastwiska.

Można z powodzeniem zastosowywać nawóz zielony w wielu gospodarstwach, małych czy wielkich, na ciężkiej czy na lekkiej ziemi; tak samo odpowiedni on będzie przy

*) Oczywiście autor ma tu na myśli wypadki, w których zielony nawóz stosuje się bezpośrednio pod kłosowe. (Przyp. tłum.).

*) Dla naszych warunków nie można tego brać dosłownie, gdyż w wielu okolicach u nas buraki dobrze się opłacają. (Przyp tłumacza).

płodozmianowych gospodarstwach, przy burakach, jak i w gospodarstwach zaniedbanych i zniszczonych. Mianowicie te ostatnie mogą być podniesione bez wielkiego ryzyka i małym kosztem. Na odległych polach, gdzie dla zbyt wielkiej odległości nie opłaca się wywóz obornika, może nawóz zielony być zastosowany, również na małych folwarkach daleko od głównego folwarku położonych.

Przy obejmowaniu nowego gospodarstwa, stanowczo jest odpowiedniej wstrzymać się z zakupnem bydła i budowaniem stajen, dopóki nie pozna się źródeł zbytu, stosunku robotnika i t. p., a całą siłę działania i środki pieniężne skierować trzeba przedewszystkiem na uprawę ziemiopłodów. Przy dzierżawie powinny być odpowiednio zmienione warunki dzierżawy. W gospodarstwach z lżejszą i średnią ziemią, przy ograniczonej ilości obornika, trzeba używać go tylko na średniej jakości ziemi; lekkie uprawia się zielonymi nawozami. Gdy nawóz zielony dobrze jest dostosowany, to wielkie on ma znaczenie dla gospodarstwa i podnosi jego dochody. *J. J.*

Kilka myśli o hodowli bydła.

W *Landw. Mitteilungen für Steiermark* czytamy:

Ustawiczne skargi w prasie politycznej o ciągle zwiększającym się „braku mięsa“ zniewalają każdego poważnego rolnika do rozmyślań, czy działalność hodowlana, jaka jest prowadzona od 40—50 lat, jest odpowiednio dostosowana do tegoczesnego gospodarstwa społecznego.

Niżej przedstawione wywody mają na celu zbadanie w jaki sposób podstawy, na których nasza dzisiejsza hodowla bydła w znacznej części Europy się opiera, daje rękojmię jej trwałego rozkwitu, powodzenia i postępu i czy spełnia wymagania naszego gospodarstwa społecznego, ub nie?

Rozpatrzmy się przeto najpierw w tych krajach Europy, które od wieków mają kwitnącą hodowlę bydła i którą uważać należy jako jedno z najważniejszych i obfitych źródeł dobrobytu ludności, a rolnictwo prowadzone intenzywnie, jest bardzo rentowną gałęzią gospodarstw przemysłowych. Przejdźmy się tedy po Północnych Niemczech, Szwecji, Norwegii, Danii, Szlezwig-Holsztynie, Oldenburgji, Holandji, to znajdziemy tam wszędzie w działalności hodowlanej trzy wybitne, a od naszych systemów różniące się cechy. Wszędzie tam znajdziemy mieszaną hodowlę inwentarza, o ile możności jak najdłuższe żywienie na pastwisku w rozmaitych formach i wychów bydła u siebie. Oprócz głównego gatunku zwierząt, tj. bydła rogatego, trzyma się w każdem chłopskiem gospodarstwie świnie i owce, a w gospodarstwach większych także i konie. W ten sposób jest możliwem, wszystką w gospodarstwie wyprodukowaną paszę w najracjonalniejszy sposób zużytkować i przez to rentę gruntową bardzo znacznie podnieść. Od kilku wieków ludność tych krajów jest przyzwyczajona spożywać nie tylko wołowinę, ale w znacznej części także wieprzowinę i mięso owcze. Wskutek tego rynki handlowe, łatwiej mogą być w mięso zaopatrzone. Przez wyzyskanie wszystkich części paszy zapomocą mieszanego inwentarza zwierzęcego, stan bydła, a co za tem idzie, także produkcja mięsa podnosi się znacznie, a brak mięsa daje się odczuwać jedynie po okresach dłuższej posuchy, która zmusza rolnika do znacznego zmniejszenia stanu bydła, przez co w latach następnych brak bydła daje się uczuwać. Drugą charakterystyką chowu bydła w tych krajach, jest dążność, ażeby bydło przez większą część roku żywione było na pastwisku. Mają tam albo trwałe pastwiska, albo corocznie zakłada się pastwiska sztuczne, ewentualnie przy pastwiskach trwałych, gdyby te nie były wystarczające. Główne staranie polega na tem, ażeby bydło od późnej wiosny aż do późnej jesieni utrzymywać na pastwisku i przez to oszczędzać na wydatkach. Tylko dla świń robi się czasem wyjątek, zwłaszcza w małych gospodarstwach, gdzie urządzane bywają wygony, tu i ówdzie połączone z małem pastwiskiem. Przedłużenie czasu pastwiskowego osiąga się przez uprawę zimowych mieszanek (żyto z wyką i grochem, albo koniczyna z trawami), a również przez uprawę mieszanek dla późnej jesieni. Pierwsze z nich dostarczają pastwiska od maja, czasem nawet od połowy kwietnia — ostatnie zaś jeszcze w listopadzie. Racjonalne wyzyskanie tych pastwisk osiąga się zapomocą koszar, co przedewszystkiem w chłopskich gospodarstwach się praktykuje ze względu na szczupłość przestrzeni. Zagrodzone kawałki pastwiska wypasa się najpierw bydłem i końmi, a następnie zapędza się tam owce, które, jak wiadomo są w możności zużytkować resztę pozostałej paszy, która już dla bydła rogatego lub koni stała się niedostępną. Przez przywiązywanie bydła (Anheften-Tüddern), umożliwia się wydzielanie odpowiedniej przestrzeni potrzebnej dla paszenia, a zapobiega się marnowaniu paszy przez tratowanie. Do przestawiania uwięzi dla bydła, koni i owiec w jednem gospodarstwie, jeden człowiek wystarcza w zupełności, a oprócz tego jest on w możności rozdrobnienia i rozrzucenia na polu suchych ekskrementów. Z powodu leżenia zwierząt i wydzielania odchodów na polu zwraca się roli znaczną część pokarmów pobranych przez uprawione rośliny. Trzymanie bydła dłuższy czas na świeżem powietrzu wpływa bardzo korzystnie na jego zdrowie i czyni je odpornem, mleko jest czyste o bardzo dobrym smaku, a obory mogą w tym czasie doskonale być oczyszczone i wywietrzone, a jaka przytem oszczędność robocizny w porównaniu z żywieniem na stajni. Wszystko to razem wzięte, przedstawia niemałe korzyści, a najważniejszą z nich jest ta, że bydło tak utrzymywane po prostu zdrowiem tryska. Trzecią właściwością gospodarstw w tych krajach, jest wychów i ścisłe unikanie w nabywaniu potrzebnego bydła użytkowego na jarmarkach i przez handlarzy bydła. Główną zasadą jest, żadnego choćby cokolwiek lepszego cielęcia nie sprzedawać rzeźnikowi, a co sobie sam wychowam, jest dla mnie lepsze i tańsze. Z powodu przestrzegania tej zasady nie znają w tych krajach kwestyi rasowej.

Żadnemu gospodarzowi nie przyszłaby myśl, chwytać się bydła obcokrajowego, a jako główną zasadę i pierwszy obowiązek gospodarza uważa się tam, miejscowe rodzaje i rasy zwierząt domowych przez racjonalną hodowlę i pielęgnowanie ulepszać! W ten sposób udało się w tych krajach, miejscowe bydło pod względem jego użytkowości doprowadzić do wysokiego stopnia, a to nie tylko bydło rogate, ale tak samo konie, świnie i owce.

Rolnik, jest tam hodowcą, a nie przedsiębiorcą utrzymującym bydło — i stąd pochodzi bogactwo w bydle we wszystkich rodzajach zwierząt domowych i możność zaopatrywania nie tylko własnego kraju w mięso, mleko i produkty mleczarskie, ale także fakt, że znaczna ilość bydła lub mięsa dostarczaną być może dla eksportu. O rolnikach tych krajów można powiedzieć, że obowiązki swoje wobec społeczeństwa spełniają, gdyż na jednostce rozporządzalnego obszaru starają się jak największą liczbę bydła wyprodukować. Choroby, które utrzymywanie na stajni ze sobą przynosi, a które do zmniejszenia stanu bydła się przyczyniają, pojawiają się tu bardzo rzadko.

Całkiem odmienny obraz przedstawia się w wielkiej części środkowej Europy, gdzie w przeciwieństwie do poprzednio opisanej metody hodowli pastwiskowej, bydło użytkowe utrzymuje się na stajni. Z wyjątkiem górzystych części krajów alpejskich, spotykamy trzymanie bydła użytkowego na stajni, w dolinach i położeniach pagórkowatych krajów alpejskich, w Węgrzech, krajach Sudeckich i Karpackich, w znacznej części połudn. Niemiec i całych środkowych Niemczech. Główną cechą tej metody jest utrzymywanie i żywienie bydła na stajni przez większą część roku i że większa część utrzymywanego bydła użytkowego nie pochodzi z własnego chowu, ale nabywaną bywa od handlarzy, albo na najbliżej położonych jarmarkach. W tych okręgach praktykuje się silna sprzedaż cieląt. Jest tam przeto brak przychowku i co za tem idzie ciągły brak krów dojnych. Żywienie stajenne wymaga znacznie większych kosztów, jak przy metodzie pastwiskowej. Brak ruchu, świeżego powietrza i promieni słonecznych sprawiają, że bydło jest mniej odporne przeciw rozmaitym chorobom. Z powodu, że mało bydła się wychowuje, a większa część cieląt idzie na rzeź, z natury rzeczy, ponieważ ludność się zwiększa, musi brak bydła dawać się odczuwać, i to tem

dotkliwiej, jeżeli z powodu posuchy i braku paszy, ogólny stan bydła nadmiernie się zmniejszy.

Dalszą charakterystyką chowu bydła w tych okręgach jest ograniczenie chowu mieszanego inwentarza do jednego rodzaju zwierząt domowych, a przeważnie do bydła rogatego i do chowu świń, o ile one dla własnego użytku domowego są niezbędne.

Tego rodzaju chów bydła nie spełnia wcale zadania, które dziś od rolnictwa słusznie jest wymagane, a którem być powinna, możliwie jak najintenzywniejsza produkcja i wyzyskanie dla ogółu sił spoczywających w ziemi. Tamtejszy rolnik zamiast być producentem, jest w znacznej części sam konsumentem, gdyż większą część bydła zamiast sam wyhodować, od innych kupuje. Przy takiej metodzie musi się z czasem ogólny stan bydła zmniejszać, tembardziej, że stajenne utrzymywanie bydła jest powodem jego zwyrodnienia, gdyż nie może się normalnie rozwijać, a budowa jego i użytkowość wiele pozostawiają do życzenia. Gdyby każdy gospodarz tych okręgów (z wyjątkiem gospodarstw położonych w bliskości miast i wielkich środowisk przemysłowych) prowadził hodowlę bydła a nie był tylko przedsiębiorcą, który bydło trzyma, to stan bydła w tych okręgach podniósłby się znacznie i nie brakłoby przychowku w bydle użytkowem.

Oprócz szkód wymienionych nie możemy też pominąć jeszcze jednej, która, rzec można, jest ruiną w chowie bydła a tą jest bezrasowość, spowodowana ustawicznem wprowadzaniem nowych ras. Przy bliższem rozpatrzeniu się w tej metodzie, objaw ten musi się uznać jako całkiem naturalny. Ponieważ rolnik nie jest tu hodowcą ani producentem bydła, więc jest zmuszony takowe kupować, a jeśli w pobliżu nie ma nic do nabycia, to sprowadza z dalszych stron bez względu do jakiej rasy bydło to się zalicza; w ten sposób powstają niemożliwe krzyżowania, żadnej jednolitości ani w budowie ani w maści i to właśnie nazywamy bezrasowością.

Jeżeli ma nastąpić zwrot ku lepszemu i powiększenie stanu bydła, to podstawy hodowli bydła w tych okręgach muszą być zmienione. Przedewszystkiem gospodarz nie ma być przedsiębiorcą trzymającym bydło, ale rzeczywistym hodowcą bydła, a również należy ograniczyć, o ile to możliwe, utrzymywanie bydła na stajni a natomiast rozszerzyć hodowlę pastwiskową. Cieląt nie oddawać przedwcześnie na rzeź, a i to tylko te, o których z pewnością można przypuszczać, że się do chowu nie nadają. W celu powiększenia stanu bydła, jest też niezbędnem wyzyskanie wszystkich do żywienia przydatnych materjałów, co tylko przy chowie mieszanego inwentarza jest możliwe. Dlatego też oprócz hodowli bydła i koni, należy także prowadzić hodowlę świń i owiec. Ażeby rozszerzenie hodowli inwentarza mieszanego umożliwić, to niezbędnem jest wytworzenie do tego celu podstaw. Z powodu szczupłości miejsca nie możemy tu szczegółowo omawiać tej sprawy, a dotkniemy tylko rzeczy najważniejszych.

W pierwszym rzędzie zaliczamy tu powiększenie i ulepszenie pastwisk trwałych, zaprowadzenie gospodarstwa pastwiskowego przez uprawę mieszanek wiosennych, letnich i jesiennych, a także mieszanek koniczyny z trawami i uprawę kukurudzy.

Przez paszenie bydła na pastwisku na uwięzi (Tüddern), oszczędziłoby się także na robociznie. Sprzedaż cieląt ograniczyć tylko do tych, które do chowu są nieprzydatne.

Ażeby to przekształcenie hodowli i zwrócenie jej do podstaw naturalnych poprzeć, akcję mającą na celu powiększenie produkcji bydła, tak ze strony państwa, kraju i korporacji fachowych musiałaby być intenzywniej ujętą w ręce.

Należałoby popierać hodowlę inwentarza mieszanego, urządzać coroczne wystawy (przeglądy) jałownika w każdym powiecie (nie powinno się też zapominać o królikach), a przeglądy te musiałyby być połączone z rozdzielaniem odpowiednich premii jako zachęty do dalszej pracy. Przy tem mogłyby przeglądy 3-letniego jałownika we wszystkich kategorjach bydła i nadal być utrzymane. W ten sposób każdy staranniejszy hodowca miałby sposobność każdego roku wykazać wyniki swojej pracy i otrzymaną publiczną premję przywieźć do domu.

Na zakończenie niniejszych refleksji nie możemy pominąć jeszcze jednego czynnika, który dla każdego postępu doniosłe ma znaczenie, a tym jest fachowa nauka. Otoż przez dziesiątki lat zalecano szablonowe utrzymywanie i żywienie bydła na stajni, a nie zwracano uwagi na szkodliwe stąd skutki tak dla hodowli samej, jak i dla gospodarstwa społecznego. Nieustające badania biologicznych zasad, zrobiły jednak i tutaj wyłom a poglądy się wyświetliły.

W szkołach fachowych jest niezbędnem wykazywanie, że utrzymywanie bydła na stajni jest wielkim błędem w hodowli, że bogaci ono handlarza a uboży rolnika a przy tem, że prowadzi do bezrasowości bydła.

We wszystkich okręgach, gdzie tego rodzaju hodowla bydła się prowadzi, każda korona wydana na hodowlę z funduszów publicznych, powinna być uważaną za straconą, gdyż każdy zasiłek dany dla takich okolic przyczynia się do upadku hodowli bydła. Przeciwnie zaś, tam gdzie chłop pilnie i rozumnie przyczynia się do ulepszenia i powiększenia stanu bydła, tam nie należy skąpić z funduszów publicznych. — Exempla trahunt! *S. W.*

KORESPONDENCJE.

Brzeżany, 10. paźdz. 1911.

W odpowiedzi na artykuł: „W sprawie zwalczania zarazy płucnej u koni“.

Numer 41-szy *Rolnika*, przyniósł artykuł p. Świnarskiego, podany przez p. S. W. w tłumaczeniu, ze szpalt niemieckiego dziennika: *Deut. Landw. Presse.* Przeczytawszy go powiedziałem sobie jak autor Irydiona: I ja miałem Beatryczę moją — to znaczy i ja miałem stado i u mnie była influencja — i ja sprowadzałem weterynarzy i u mnie ginęły konie — wreszcie i ja takimi heroicznymi środkami leczyłem moje szkapy, a panowie od nauki pletli mi te same banialuki... i ja miałem Beatrycze moją — a straty moje były tak samo dotkliwe jak p. Swinarskiego, bo zginęło mi koni za kilkanaście tysięcy koron, a między nimi Seejungfrau po Stroncian od Lady of the Leack — klacz pełnej krwi „Hanele“ i jej dwuletnia siostra i dużo innych, których już niepomnę. Straciwszy nadzieję, żeby mi co nauka weterynarji pomódz mogła, chwyciłem się środka arcykońskiego, ale przecież nie tak końskiego jak p. Świnarski. — Zmieszałem jedną część olejku krotonowego z dziewięcioma częściami terpentyny i smarowałem boki koniom chorym na influencję — jest to tak zwana terapia: Ableitungs Therapie, wychodząca ze zapatrywania, że jeżeli się zarazki zapomocą sztucznego zranienia skoncentruje na jakiem nieszkodliwym miejscu, to działanie ich zabójcze na cały organizm ustanie i rzeczywiście ustaje — konie zdrowieją — ale! bo gdzież niema ale — pozostają blizny tak straszne, że koń straci bardzo dużo na wartości, osobliwie, jeżeli nie chodzi o konia roboczego, ale tak zwanego luksusowego. Tak uleczyłem Littl Mastra po Master Kildar od Folie po Bukanerze, Gruzian-Princes i Lillę-Wenedę, ale dziękuję za takie leczenie, które zostawia znaki tak straszne, że szlachetne zwierzę ma do końca boki gołe. Czy to leczenie p. Swinarskiego, spowodowujące obrzęk na piersiach wielkości głowy człowieka, nie zostawia podobnych blizn — tego p. Swinarski w artykule swoim nie mówi, ale można śmiało przypuszczać, że taki obrzęk nie goji się tak bardzo łatwo i że blizny po nim pozostają — wreszcie i czas trwania tego leczenia, nie jest zupełnie zachęcający, bo, że koń po czterech tygodniach dopiero ledwie pół dnia jest zdolnym do pracy, nie jest zupełnie zachęcającem, ale kiedy niema lepszego środka, to i ten musi być dobrym, bo jak mówi stare przysłowie: W niebytności jegomości dobry i pan podstarości. — Mnie atoli chodzi o zaprezentowanie tego jegomości i dlatego odpowiadam na artykuł p. Świnarskiego Sposób leczenia podany przez p. Swinarskiego jest tak stary, jak nieuctwo na świecie – odprowadzenie, czyli skoncentrowanie przyczyny chorobowej

w sztucznie wytworzonych wrzodach, znali już konowali z przeszłych stuleci, a nowi konowali niestety nic mądrzejszego nie wymyślili, jak opozycję przeciw nowoczesnym poglądom na sprawę chorób zakaźnych — opozycję, przynoszącą społeczeństwu nieobliczone szkody, a im żadnego zaszczytu. Szczytem ich, nie powiem wiedzy, bo bym się pomylił w wyrażeniu, ale ich powolności dla nowoczesnych poglądów jest to magicznie działające serum, bez względu czy choroba odnośna wytwarza serum czy nie, byle była flaszeczką z etykietą surowiczną i sprycka Prawata. Taki mąż nauki mając ją w ręku już się uważa za apostoła wiedzy większego jak Bering i Pasteur, bo też to są insygnia nowoczesnej wiedzy, jak dawniej nią była strzykawka trochę większych rozmiarów — taki mąż wiedzy nie wchodzi w to kardynalne prawo natury, że jedynie zwierzęta podlegające wspólnie z ludźmi pewnym chorobom, mogą dostarczyć serum leczniczego — oni chcą konia zmusić, aby miał szkarlatynę, bo im trzeba serum antiszkarlatynowego, a choć to się nie udaje i ludzkość z tej całej akcji niema najmniejszego pożytku, to skarb państwa daje na takie idiotyzmy subwencje i to jest jedyną korzyścią ludzkości, że z podatków już i tak marnowanych na inne nieproduktywne sprawy jeszcze się produkuje końmi serum, które ale nigdy i nikomu nie pomaga, bo serum antiszkarlatynowe możnaby jedynie wyprodukować zapomocą zwierzęcia podlegającego tej chorobie. Jeszcze gorzej sprawa stoi z chorobami zwierzęcemi, które po przechorowaniu nie pozostawiają tak zwanej Imunitas, a do tych należy właśnie influencja końska. Koń przechorowawszy się na influencję może ją zaraz powtórnie dostać, miałem tego dowód na koniu, na którym jeździł mój ekonom. Koń był odsedniony, czyli miał pod siodłem ranę, dostał influencję i został do kilku dni wyleczony moją metodą i środkiem, a kiedy ekonom go kazał osiodłać i powtórnie go odsednił, zakazki z wojłoka zakażonego, dostawszy się do organizmu wywołały ponowne influencyjne zapalenie płuc. To są fakta, którym można przeczyć, bo i czemu nie można przeczyć, ale gołosłowne przeczenie niczego nie dowodzi, jedynie złej woli, a tej mamy aż nadto więcej daleko jak serów leczniczych.

Szanowny autor niech mi wybaczy, jeżeli piszę z pewną goryczą, ale gdyby Szanowny autor setną część tego doświadczył, co mnie przypadło w udziale, to by był wyrozumiałym i na tej podstawie proszę go o tę wyrozumiałość. Leczenie może przeprowadzić jedynie przyroda, ona ma swą niezawodną aptekę, ona jest życiodajną i lekodajną. A cała jej życiodajność nie byłaby nic warta, gdyby nie była równocześnie i lekodajną.

Takie arcydzieło, jak życie, musi mieć i sposoby samoobrony i ma je. Organizm sam wytwarza sera lecznicze — i to na każdą chorobę inne — tak organizm ludzki stosownie do zakażenia wytwarza serum antityfusowe, antidyfteryczne, a że je wytwarza, dowodzi tego badanie Dra Widala; krew rekonwalescenta po przebytym tyfusie ma w sobie to serum, bo kropelka jego krwi niszczy życie bakterji tyfusowych do pięciu minut, — to można widzieć pod mikroskopem w wiszącej kropli, w której pływają bardzo ruchliwie bakterje tyfusowe — do pięciu minut po do mieszaniu do niej kropli krwi takiego rekonwalescenta, bakterje przestają żyć i zlepiają się. To też po przebyciu tyfusu dłuższy czas jest się przed nim bezpiecznym, bo organizm jest w stanie tak zwanej imunitas tyfusowej. Tego ale przy influencji końskiej niema, więc niema i serum. Ale pomimo tego sprowadza i wstrzykuje się sera, a co one zdziałają, to już pan Swinarski nam dokładnie opowiedział. Bardzo to smutno, że rolnicy niefachowi muszą sobie podawać sposoby obrony przeciw chorobom, niszczącym ich mienie, — ale cóż na to poradzić; lepiej, że podają, jak żeby nie podawali, — a panowie od nauki nie mogą nic mieć przeciw temu, bo tu chodzi o skórę rolników tak, jak przy pryszczycy chodzi o skórę panów od nauki.

Swoją drogą, że posłowie nasi mogliby trochę więcej umieć z dziedziny weterynarji i bronić lepiej skóry rolników niż to czynią obecnie — bo obecnie zachowują się tak, jakby sami mieli... pryszczycę... ani słowa, cichosza — mięsa nie ma, salwy padają, a oni cichutko jadają befsztyki.

Niema księgosuszu, ale jest pryszczyca — le Roi est mort! vive le roi!.

Ale powróćmy do influencji końskiej. Metoda moja leczenia influencji końskiej dała niezbite dowody jej dobroci — ja sam uleczyłem u siebie 56 koni, podczas gdy na poprzednio chorujących 64 zginęło 25%; dalej leczyłem z polecenia ministerium wojny rządowe konie w Stulweissenburgu, z których ani jeden nie zginął ani nie dostał matastazy w nogach, która jest także plagą poinfluencyjną, a prawie wolałbym, aby koń zginął, jak zakulał poinfluencyjnie. Ale wszystkie te dodatnie rezultaty rozbiły się o opozycję panów od nauki, a choć jeszcze do dziś influencyi leczyć nie umieją, to nie mogą dopuścić, aby rolnik podał sposób jej leczenia — obraza majestatu naukowego. Ja jednak pomimo tego podam rolnikom niezawodny sposób jej leczenia. Bez sztucznych wrzodów bez ran i blizn, ale pomimo tego arcy pewny i niewymagający aż cztherech tygodni czasu nim się koń stanie zdolnym do roboty.

Że środka, czyli jego składników, nie podam do publicznej wiadomości, to mi może kochani koledzy po pługu wybaczą,. ale dam każdemu zgłaszającemu się bezpłatnie środek na uleczenie jednego konia, a za resztę pacjentów pozwolę sobie zażądać zwrotu kosztów jaki środek mnie samego kosztuje; jeżeliby jaki koń zginął przy mojem leczeniu ofiaruję się zwrócić jego wartość, ale tego wypadku ręczę że nie będzie. Koszt leczenia konia wyniesie około 2 K na sztukę, ale ma się za to te korzyści, że konie wcale nie chudną i że choroba jest złamaną do 48 godzin, a rekonwalescencja trwa zaledwie w ciężkich wypadkach dni siedm. Bardzo proszę o próby i żywię nadzieję, że w razie wybuchu tej choroby, nie miną mnie szanowni koledzy po pługu.

Józef Krzysztofowicz.

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Jak wytępić perz? Niema prawdopodobnie gruntu, na którym nie znalazłoby się perzu. Na jednem polu więcej, na innem mniej, zależnie od sposobu uprawy i jakości gleby. Każdy gospodarz jednak przyzna, że najbardziej lubuje on sobie na gruntach lekkich, gdzie ma ułatwione rozkrzewianie się z pędów podziemnych. Także na glebach mokrych jest chwastem uprzykrzonym, co dało powód do mniemania, że perz potrzebuje dużo wilgoci, chociaż tak nie jest, a rośnie on tylko dlatego bujniej na ziemiach wilgotnych, bo rośliny uprawne, nie znoszące mokradeł, przy swym nędznym wzroście nie są go w stanie zagłuszyć. Tylko w niektórych wypadkach zadarnienie ziemi perzem będzie wskazanem, a mianowicie na stoczyskach, gdzie woda robi wyrwy, na wałach ochronnych i na takich gruntach, gdzie nic innego róść nie chce; zresztą wszędzie należy go tępić.

Perz nie znosi cienia, i dlatego marnieje między roślinami szybko rosnącemi. Z tej jego słabości, powinien korzystać gospodarz i tak urządzić sobie zmianowanie, by po płodach zbożowych następowały rośliny pastewne gęsto i szybko rosnące, lub rośliny wymagające kilkurazowego okopywania. Wprawdzie i przez należyte obrobienie pługiem, radłem, bronami i t. p. da się perz usunąć, będzie to jednak robota zbyt kosztowna i mozolna, jeśli ma być skuteczna. Przypatrując się bowiem uważnie radleniu zaperzonego gruntu zobaczymy, że radło idzie nadto bardzo chwiejnie, nierówno, wyskakuje raz po raz z redliny; nieporozrywane kawały darni bywają tak przysypywane miałką ziemią, że ich brona nie wydobędzie. Następne bronowanie równa wprawdzie nieco powierzchnię wyradlonego, a raczej zrytego pola brona wydobywa tu i ówdzie perz na wierzch, lecz wiele go jeszcze pozostaje w ziemi. Ponieważ zaś wzruszanie i przysypywanie świeżą ziemią sprzyja jego rozwojowi, rozrasta się więc coraz bujniej i tworzy coraz gęściejsze sploty. Chcąc spulchnić taką rolę i zapobiedz zupełnemu jej zadarnieniu, trzeba radlenie kilka razy powtarzać, przyczem napróżno traci się czas i siłę pociągową.

Zapuszczenie gruntu zanieczyszczonego mocno perzem na kilkoletnie pastwisko; obsiane mieszanką z odpowiednich traw

i koniczyn wyniszcza go skutecznie. Gdzie na gruncie ornym nie zbywa, będzie to najodpowiedniejszy i najtańszy sposób wyniszczenia tego chwastu; gdzie jednak brak ziemi zmusza gospodarza do użycia na rolę każdego kawałka gruntu, tam uprawa roślin okopowych, pilnie okopywanych i opielanych, zasiew roślin gęsto rosnących: jak tatarki, rzepaku, oraz mieszanek, zbieranych na zieloną paszę, powinny położyć tamę rozrastaniu się tego chwastu. (*Gospodarz*).

Nie dawać paszy do podoju. Jeżeli krowy podczas dojenia dostają paszę, to według Magdeburskiego *Der Praktische Landwirt.* albo udój mleka się zmniejsza, albo krowy nie przeżuwają paszy tak dokładnie jak to się odbywa, gdy krowy podczas jedzenia pozostawione są w spokoju. Niejednokrotnie okazało się to w praktyce, że w gospodarstwach, w których do podoju zakładano paszę, to po zaprowadzeniu zmiany w takiem postępowaniu, mianowicie zaprzestaniu paszenia podczas dojenia, udój mleka się zwiększył. Jest to zresztą całkiem naturalne. Po większej części mleko tworzy się podczas dojenia, a podrażnienie wywołane dojeniem, powoduje silniejszy napływ krwi do wymienia. Żucie i zaślinianie spożywanej paszy powodują również wzmocniony napływ krwi do narzędzi żujących. Jeżeli dojenie wykonywamy równocześnie z paszeniem, to łatwo zrozumieć, że w takim razie albo wytwarzanie mleka się zmniejsza, albo żucie i zaślinianie paszy jest upośledzone. Jeżeli główne żywienie krów w oborze jest zaprowadzone dwurazowo w ciągu dnia, co w wielu gospodarstwach się praktykuje, to rozkład paszenia a dojenia łatwym jest do przeprowadzenia. Za oddzielnem żywieniem a dojeniem przemawia jeszcze i ta okoliczność, że przy zakładaniu paszy suchej, jak n. p. siana lub koniczyny, powietrze w stajni się zanieczyszcza, a cząstki kurzu łatwo się dostają do mleka.

S. W.

Kontrola stajenna krów dojnych w Czechach. Jak nadzwyczajnie ważną i potrzebną jest kontrola stajenna dla krów dojnych, to dowodem tego są wyniki z roku na rok pomyślniejsze. Rok 1910 był dla hodowli bydła bardzo trudny, z powodu tak bardzo niekorzystnego zbioru paszy i właśnie w tym roku, korzyści tej kontroli okazały się bardzo wyraźnie. Co do zainteresowania się właścicieli bydła tem urządzeniem, to dało się ono zauważyć głównie w tych okręgach, w których więcej chów bydła jest prowadzony i jest do przewidzenia, że w takich okolicach kontrola stajenna znajdzie dla siebie grunt podatny.

Przeszłoroczny sprzęt paszy był zarówno ilościowo jak i jakościowo niepomyślny. W niektórych okolicach było siana wprawdzie dosyć, ale jakość jego była taka, że mogło być użyte jedynie na podściół. Również i żywienie zieloną paszą w letnich miesiącach nie było szczególne tak, że udoje mleka w tym czasie były mniejsze jak w zimie, ale że, jak to już wspomniano, sucha pasza przeznaczona do żywienia w miesiącach zimowych była źle zebrana, przeto i w tym czasie nie można było uzyskać zwykłych udojów mleka. Niektórzy właściciele bydła powiększyli dzienne racje siana, ale okazało się, że dobra pasza nie da się zastąpić zwiększoną ilością złej paszy. Przy tem zdarzało się dość często, że zła pasza była powodem chorób żołądkowych, tak, że spasanie siana musiało być o ile możności ograniczone. Właściciele bydła byli zmuszeni chwycić się pasz treściwych, ażeby brakujące w sianie składniki pożywne uzupełnić. Używano przeto rozmaitej paszy dodatkowej, jak śrutowane ziarno zbóż i roślin strączkowych, otrąb, melasy, makuchów sezamowych i orzeszka ziemnego. Ta ostatnia pasza okazała się bardzo korzystną, gdyż przy jej użyciu następowało powiększenie udoju mleka. Ten sam rezultat osiągano przez spasanie młóta browarnego. Również dobrem okazało się karmienie melasą, szczególnie zaś dla jałownika.

Należy jeszcze zaznaczyć, że w tych okręgach, w których ujawniało się największe zainteresowanie kontrolą stajenną, uprawa buraków pastewnych znacznie się zwiększyła. W odnośnym roku sprzęt buraków pastewnych wogóle był bardzo pomyślny. Oprócz złego sprzętu paszy, następstwa panującej pryszczycy były bardzo niekorzystne dla kontroli stajennej, gdyż z powodu możliwości zawleczenia tej zarazy, kontrola ta w jesieni nie mogła być wykonywaną. Pomimo tych wszystkich trudności wyniki kontroli w porównaniu do roku poprzedniego były bardzo dobre.

Mleczność u niektórych krów podniosła się do 4.500 litr rocznego udoju, a jedna dała nawet 4.778 litrów. W jednym okręgu, gdzie kontrola stajenna wprowadzona jest już od 3 lat udój mleka zwiększył się przeciętnie o 66 procent.

Obecnie kontrola stajenna, wykonywana jest w 11. okręgach przez 13 asystentów kontrolnych w 105 miejscowościach, a 320 oborach, które liczą razem 1.698 krów.

Naturalnie, że nie można przypuszczać, ażeby wyniki kontroli stajennej nieustannie wpływały na tak znaczne powiększanie się mleczności. Co racjonalnem żywieniem da się osiągnąć, to z pewnością nie wywrze tak trwałego, a znacznego wpływu na podniesienie ogólnej użytkowości krów mlecznych, jak staranny wybór takich krów które paszę najlepiej opłacają. Wybór takich krów wymaga jednak nie tylko dłuższego czasu, ale wymaga także odpowiedniej pracy, rzeczowych wiadomości i wielkiej wytrwałości. (*Ostr. Agrar-Zeitung*). *S. W.*

Zrywanie kwiatów z ziemniaków. Nauczyciel rolnictwa p. Rudolf Ranninger, przeprowadził w r. b. doświadczenie w tym kierunku i donosi co następuje: Interesujący wynik, który podaję do wiadomości szerszych kół rolniczych osiągnąłem w roku bieżącym przez usunięcie kwiatu na ziemniakach. Mianowicie w celu rozmnożenia i uzyskania odpowiedniego nasienia, zasadziłem ziemniakami parcelę wymierzoną dokładnie, a obejmującą 2 ary (200 kw. metr.). Poletko było znawożone nawozem stajennym i superfosfatem, następnie zaś, gdy ziemniaki powschodziły były saletrowane. Ziemniaki wysadzono 12. kwietnia, a to w 38 rzędach; ponieważ zaś odległość przy sadzeniu ściśle odmierzaną była zapomocą łaty podzielonej na 40 cm., przeto w każdym rzędzie ilość posadzonych ziemniaków była równa. Gdy wszystkie krzaki zaczęły wytwarzać pączki kwiatowe, wtedy na jednej połowie tego poletka, a zatem na 19 rzędach pączki zostały zerwane, na drugiej zaś połowie kwiat został nietknięty i dopuszczono go do przekwitnięcia. Na całem poletku, wszystkie czynniki były równe, a różnica zachodziła co do obecności lub nieobecności kwiatu na krzakach roślin. Wykopanie ziemniaków nastąpiło 2. września, a wynik okazał się następujący:

Sprzęt ziemniaków z 19 rzędów, z których kwiat usunięto wynosił	144.00 kg
Sprzęt ziemniaków z 19 rzędów na których pozostawiono	119.70 „
Różnica	24.30 kg

na korzyść roślin z których kwiat usunięto. Jeżeli obliczy się plon z 1 ha, to byłby on większy o 24.30 q.

Ponieważ tak znaczne powiększenie plonu wydaje mi się za wysokie, z drugiej zaś strony wykonanie tego doświadczenia było ściśle, a wynik jego jest faktem, przeto byłoby bardzo zajmującem, gdyby odnośnie do tej sprawy i inni rolnicy doświadczenia swoje podali do wiadomości, ewentualnie w roku przyszłym takie doświadczenia przeprowadzili, przy tem muszę zauważyć, że nie omieszkam doświadczenie to powtórzyć. Cała parcela po obliczeniu na 1 ha dała plon w wysokości 131.85 q co w roku bieżącym nadzwyczaj suchym może być uważany jako bardzo dobry plon Koszta zrywania kwiatu mogą wynosić w przybliżeniu około 6—10 koron na 1 ha., wobec czego zastosowanie tej czynności można uważać jako korzystne. Niech to będzie zachętą dla rolników do przeprowadzenia podobnych doświadczeń w roku przyszłym i podania osiągniętych stąd wyników za pośrednictwem rolniczego pisma fachowego. *Wiener Landw. Zeitung.* *S. W.*

Żywienie bydła zupą kartoflową. Przy niskich cenach na kartofle pisze dr. med. weter. Paechtner w *Zeitschrift für Spiritusindustrie* spasanie kartofli w własnem gospodarstwie jest bardzo odpowiednim sposobem ich spieniężenia.

Szczególnie bydło, jak wiadomo, spożywa bardzo chętnie kartofle a dorosłym sztukom opasowym można bez obawy dziennie dawać 30—40 kg na 1000 kg żywej wagi, krowom dojnym 25—30 kg, a jałownikowi połowę tej ilości na 1.000 kg żywej wagi.

Nie można doradzać spasania surowych kartofli, gdyż zawsze niedostatecznie są trawione i wywołują z powodu właściwej ostrości podrażnienie organów trawienia, którego następstwem bywają dość często poważne zakłócenia w trawieniu, wzdęcia, utrata apetytu, katary żołądka i t. p.

Polecenia godnym sposobem spasania jest podawanie dla bydła odpowiedniej ilości kartofli parowanych, które wymieszane z wodą, tworzą niejako zupę kartoflową. W tej postaci spasane kartofle, są bardzo zdrową paszą i bywają doskonale trawione. Przy tem potrzebny jest dodatek niewielkiej ilości soli i niezbędnej suchej substancji w postaci siana i sieczki, a jak wiadomo, tej suchej substancji potrzeba 20—30 kg dziennie na 1.000 kg żywej wagi. Przy obfitem żywieniu kartoflami unikać należy równoczesnego skarmiania większych ilości świeżych albo kiszonych buraków i liści burakowych albo innej paszy kiszonej, które działa rozwalniająco. Jeżeli tego rodzaju pasza przy kartoflach ma być skarmiana, to ilość kartofli musi być odpowiednio zmniejszona. Ostatecznie należy przestrzegać ażeby spasanie kartofli zaczynać od małej ilości, zwiększać ją stopniowo i dopiero po upływie 8--14 dni doprowadzić do ilości wyżej podanej.

Trzymając się wyżej wskazanego postępowania spasanie kartofli okaże się bardzo korzystnem i uniknie się zakłóceń w trawieniu. Gdyby jednak wbrew oczekiwaniom się pojawiły, to spróbować użyć małego dodatku wapna pastewnego 100 gr. na 100 kg kartofli; także można użyć nie wielkiej ilości rozcieńczonego kwasu solnego (2—3 razy dziennie 1 łyżka stołowa kwasu dolana do pół flaszki wody). Albo też można użyć w takich razach zwykłych gorzkich środków stosowanych dla bydła przy zakłóceniach trawienia, a więc n. p. korzenia tataraku (kalmus) albo sproszkowanej gencyany, których to środków daje się garść, posypując nim paszę albo zadaje jako odwar w 1 litrze wody. *S. W.*

Leczenie nosacizny końskiej preparatem Erlicha „606“. Środek ten wynaleziony został przez prof. Erlicha i Dra Berthemia i zbadany klinicznie na zwierzętach przez lekarza japońskiego dra Hata; obecnie w sprzedaży znajduje się pod nazwą „Salvarsan“. W medycynie środek ten głównie ma zastosowanie przy kile (syfilis, lues), wysychaniu mlecza pacierzowego, przy tyfusie powrotnym, malarji i innych chorobach, wymagających leczenia arszenikiem. W praktyce weterynaryjnej środek ten, ze względu na wysoką cenę, zastosowywać się daje w pojedyńczych wypadkach i przeważnie przy leczeniu nosacizny końskiej: pierwsze próby leczenia w tym kierunku podjęte były przez lekarza weterynarji W. Mieszkowa, który prowadził doświadczenia nad działaniem „Salvarsanu“ u chorego konia i równolegle nad działaniem preparatu na bacyllusy nocizny.

Dawka Salvarsanu, według prof. Michaelis'a wynosi jeden centymetr sześcienny (0,01) na kilo żywej wagi; dla osobników żeńskich, jak również słabych i wycieńczonych, doza bierze się nieco mniejsza. Przeciętnie dla konia, ważącego około 400 kg., doza preparatu wynosi 3,94 grama.

Salvarsan — jest to proszek jasno-żółtego koloru, zawierający około 34% arszeniku i całkowicie rozpuszczający się w wodzie, dając rozczyn kwaśnego odczynu. dlatego też rozczyny wodne tego preparatu nie nadają się do zastrzykiwań podskórnych, lecz winny być poprzednio zneutralizowane.

Środek ten wprowadza się do organizmu za pomocą kilku sposobów, a mianowicie: wstrzykiwaniem pod skórę, w mięśnie i wżyły: Wielkie znaczenie ma tu odpowiednie i przytem nadzwy zaj dokładne przygotowanie rozczynu. Doświadczenie wykazało, iż przy wprowadzeniu za pomocą zastrzykiwań w żyły arszenik wydziela się z organizmu konia po 3 do 4 dniach, przy zastrzykiwaniu zaś w mięśnie i pod skórę wydzielanie się arszeniku trwa o wiele dłużej, dlatego też niektórzy klinicyści zastrzykiwanie kombinują w ten sposób, że najpierw wprowadzają Salvarsan w żyły, a po dwóch lub trzech dniach pod skórę w mięśnie.

Istnieje dostąd kilka sposobów przygotowania rozczynu czynu Salvarsanu, z których najprostszy jest następujący: do flakonika Salvarsanu, zawierającego dozę 0,6 grama, dodaje się 12 kropli sterylizowanej gliceryny, a następnie 10 gram wody destylowanej aż do zupełnego rozpuszczenia. Jest to sposób dra Taege.

Zastrzykiwanie uskutecznia się przy pomocy 10 gramowej szprycki szklannej (Systemu Record) z igłą, przed użyciem należy ją dokładnie sterylizować.

Koń po paru zastrzyknięciach Salvarsanu bardzo szybko zaczyna się poprawiać, temperatura wewnętrzna staje się normalną, objawy nosacizny znikają (obrzęknięcie gruczołów, ciecz z nozdrzy i ranki na błonie śluzowej nosa), apetyt wraca, sierść otrzymuje połysk i zwierzę staje się weselszem. Wogóle doza preparatu, potrzebna dla konia, jest sześć razy większa od dozy dla człowieka, koszt leczenia jednego konia wynosi około 25 rubli (60 koron).

Po pierwszem zastrzyknięciu Salvarsanu bakterje nosacizny jeszcze nie giną całkowicie, gdyż jak to dowiodły doświadczenia, kot, któremu zastrzyknięto ciecz nosową od chorego konia po pierwszem wstrzyknięciu preparatu — zdycha dość prędko. Kot drugi, któremu zastrzyknięto wydzieliny nosowe od konia po dwukrotnem wstrzyknięciu temuż Salvarsanu — pozostał przy życiu i dotąd jest zdrów.

Nie ulega więc wątpliwości, że nowy preparat Erlicha działa energicznie na bakterje nosacizny końskiej i przyczyni się do skutecznego zwalczania tej strasznej choroby. (*Rolnik i hodowca*).

Wieża Eifel jako konduktor gradowy. Od pewnego czasu wieża Eifel w Paryżu służy do przeprowadzenia doświadczeń mających na celu zabezpieczenie od gradu, które ze stanowiska rolniczego bardzo jest interesujące.

Idzie mianowicie o to, ażeby tę wieżę zamienić na olbrzymi konduktor gradowy. De Beauchamp a Violle przeprowadzali doświadczenia przy pomocy ustawienia elektrycznego kabla o wysokości 30 metrowej, a rezultat osiągnięty był ten, że w promieniu 31. kilometrowym gradobicie zostało usunięte. Wskutek tego Paryż i Wersal i znajdujące się między temi miejscowościami wspaniałe zakłady ogrodnicze i ogrody warzywne od szkód z powodu gradobicia zostały zabezpieczone.

S. W.

Doniesienia kronikarskie.

NIEBEZPIECZEŃSTWO PRZY WYBORACH DO ZARZĄDU ZAKŁADU UBEZPIECZENIA ROB. OD WYP. WE LWOWIE.

Dnia 12. listopada b. r. odbędą się wybory uzupełniające do Zarządu Zakładu ubezpieczenia rob. od wyp. we Lwowie.

Z grupy wyborczej I. obejmującej przedsiębiorstwa rolne, leśne i młyny był dotąd reprezentantem przedsiębiorców p. Franciszek Rozwadowski. — Jak nam donoszą, rozwinęła się, obecnie gorączkowa agitacja za wprowadzeniem do wspomnianego Zarządu Zakładu ubezpieczenia rob. od wyp. jako reprezentanta przedsiębiorców, jednego z właścicieli młynów, a więc zastępcy jednej tylko gałęzi wszystkich, a bardzo licznych przedsiębiorstw rolnych w kraju.

Gdyby niezdrowa ta agitacja dzięki energicznemu forsowaniu dopięła celu, utraciłoby rolnictwo krajowe prawdziwego znawcę i zastępcę jego interesów w wspomnianym Zarządzie, p. Franciszka Rozwadowskiego, Wiceprezesa gal. Towarzystwa kredytowego Ziemskiego a długoletniego bo 22 lat pracującego już w Zarządzie Zakładu, reprezentanta grupy przedsiębiorstw rolnych.

Nie potrzebujemy od siebie dodawać, że do tego dopuścić nie powinniśmy, lecz obawiamy się, że znana w naszych kołach apatja i brak wszelkiego zainteresowania się tego rodzaju sprawami, doprowadzić może do wyboru zupełnie nie odpowiadającego naszym celom.

Wobec tego zwracamy się do wszystkich Rolników w kraju, z gorącą prośbą, aby kart głosowania, nadesłanych im w tych dniach przez Zakład, nie wrzucali do kosza, lecz aby jednozgodnie oddając Swój głos na pana Franciszka Rozwadowskiego, jako najodpowiedniejszego zastępcę interesów naszych we wspomnianym Zarządzie, wysyłali kartę głosowania natychmiast do Zarządu ubezpieczenia rob. od wyp. we Lwowie.

Pod względem formalnym należy baczyć, aby karta głosowania dla przedsiębiorcy zawierała imię i nazwisko kandydata i zaopatrzoną była pełnym podpisem głosującego.

Każde przedsiębiorstwo (maszyna rolnicza) głosuje na osobnej karcie.

Karta głosowania dla ubezpieczonych musi być podpisana przez przedsiębiorcę oraz przez męża zaufania ubezpieczonych (rządcę, gumiennego i t. p.) Bliższe informacje

mieszczą się w obwieszczeniu, które otrzymuje każdy przedsiębiorca razem z kartami głosowania.

Kto kart nie otrzymał, — ma czas reklamować je wprost w Zakładzie najmniej na dwa tygodnie przed dniem wyboru.

Wybory odbędą się jak powtarzamy dnia 12. listopada r. 1911 w biurze Zakładu ubezp. rob. od wyp. we Lwowie ul. Brajerowska L. 16, dokąd też karty głosowania pocztą natychmiast wysyłać należy, nie wyczekując tego terminu!

Targi lwowskie. Magistrat król. stoł. miasta Lwów, obwieszcza dnia 9. października 1911 do L. 127277/IX, że z powodu uroczystego święta Wszystkich Swiętych przypadającego w środę dnia 1. listopada 1911 targi na bydło rogate rzeźne, cielęta ssące, owce i kozy odbędą się dzień przedtem t. j. we wtorek dnia 31. października 1911.

Zainicjonowana została akcja w kierunku wprowadzenia metrycznego formatu cegły. W sprawie jednolitego przeprowadzenia tej kwestji, doszło do skutku porozumienie między Związkiem polskim przem. ceram. w Krakowie, niemieckim we Wiedniu i czeskim w Pradze.

Chodzi o zwalczenie biurokratycznego konserwatyzmu kół decydujących w tej sprawie, które ją już przed dziesięciu laty zepchnęły z porządku dziennego. Tymczasem nowość ta została wprowadzoną za granicą jeszcze przed laty trzydziestu.

Tygodnik rolniczy organ Towarzystwa rolniczego w Krakowie, redagowanym był dotychczas przez docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Adama Krzyżanowskiego. Gdy tenże z powodu innych zajęć ustąpił — z dniem 1. października objął redakcję „Tygodnika rolniczego“ prof. Szkoły w Czernichowie p. Bolesław Rugiewicz.

Wyniki spisu bydła w Austrji. C. k. centralna komisja statystyczna w Wiedniu ogłasza tymczasowy wynik przeliczenia bydła w krajach austrjackich z d. 31. grudnia 1910. Okazuje się, że liczba wołów od r. 1900 zmniejszyła się o 351.362 sztuk, czyli o 3·74% (szczególnie wielkie jest zmniejszenie w Galicji); liczba nierogacizny zwiększyła się o 1,749.312 sztuk, czyli o 37.04%, liczba owiec zmniejszyła się o 7·3%, jednakże w Dalmacji, Bukowinie i Tryeście liczba owiec się podniosła.

Karczownica wynalazku prof. dr. K. Malsburga, a skonstruowana przez p. Inż. Świeżawskiego, poddaną została próbie działalności w Brzuchowicach podczas zjazdu leśników.

W trzecim dniu zjazdu p. Szerakowski przedstawił wynik prób. Zaznaczył, że konstrukcja jest nader prostą. Maszyna ma siłę ciągu 30.000 kg, wymaga do obsługi 3 ludzi, a wyjąć nią można około 25 pniaków dziennie.

Maszyna ma być jeszcze ulepszoną — ale dziś już wynalazek spotkał się z ogólnem uznaniem.

Może wkrótce będziemy w możności o tej karczownicy bliżej napisać.

Liczbę agrarjuszów w Radzie państwa oblicza *Deut. soziale Rundschau* uwzględniając polityczne partje, do których należą, jak następuje: niemiecki związek narodowy 39, związek chrześciańsko-socjalny 68, Wszechniemcy 2, Polacy 48, Czesi 45, Słowianie południowi 34, Rusini 29, Włosi 10, Rumuni 5, razem 280 agrarjuszy na 516 posłów, a więc o 44 więcej aniżeli połowa. Ileby mogło tych 280 posłów zdziałać dla austrjackiego rolnictwa i leśnictwa, gdyby wierni agrarnemu programowi, na mocy którego kandydują izostają wybrani, występowali bezwzględnie w obronie agrarnych interesów Austrji!

Wystawa w Sofji w 1912 roku. Wystawa międzynarodowa w Sofji otworzy się w dniu 1/14, czerwca i zamknie się w dniu 31/13. września 1912 roku.

Zaszczycona przewodnictwem honorowem Jego Excelencji królewsko-bułgarskiego Ministra handlu i rolnictwa, wystawa rzeczona obejmować będzie wyroby z dziedziny przemysłu, handlu, rolnictwa, sztuk, wychowania publicznego, hygieny, pokarmów i sportów.

Piękne to przedsięwzięcie, które otrzymało zatwierdzenie Zarządu gminy jako też i Izby handlowo-przemysłowej miasta Sofji, będąc urządzane w roku jubileuszowym 1912, przyciągnie niezawodnie wielką liczbę zwiedzających do stolicy bułgarskiej.

Osoby interesujące się bliższymi szczegółami raczą się zwracać z zapytaniami do Komitetu urządzającego wystawy międzynarodowej 1912 roku, plac Aleksandra nr. 5. w Sofji.

Kurs nauki gospodarstwa dla córek gospodarskich. Dnia 16. października rozpoczyna się w Zakładzie gospodarczo wychowawczym w Białym Kamieniu (dawniej „Pietrycze“) nowy kurs nauki gospodarstwa, który trwać będzie do 1. lipca 1912 r. W program nauki wchodzi z praktyki: gotowanie, pieczenie, mleczarstwo, pranie, prasowanie, gospodarstwo podwórzowe, ogrodnictwo, przyrządzanie zapasów na zimę, smażenie konfitur, szycie, cerowanie, krój, utrzymywanie porządków domowych i osobistych i t. d.; z teorji: religia, historja, język polski, historja naturalna, hygiena, botanika (zapoznawanie się z ziołami leczniczemi i zużytkowanie ich) ogrodownictwo, rysunki, śpiew, chemia kucharska, piekarstwo, mleczarstwo hodowla zwierząt domowych i drobiu, towaroznawstwo. O przyjęcie na kurs starać się mogą córki gospodarzy wiejskich, które ukończyły lat 16, są zdrowe, umysłowo dobrze rozwinięte, umieją czytać, pisać i rachować.

Opłata miesięczna wynosi 20 koron. Do podania dołączyć należy: metrykę, świadectwo szkolne i moralności. Zgłoszenia adresować: Zakład gospodarczo wychowawczy w Białym Kamieniu, powiat złoczowski.

Drożyzna mięsa w Anglji. Kraj ten nie ma wcale ceł agrarnych, powinien by więc być eldoradem dla konsumentów według zasad naszych przeciwników, a w szczególności socjalnej demokracji, ponieważ zdaniem ich wyłączną przyczyną drożyzny są wysokie cła od przewozu produktów rolnych. Że zdanie to nie jest słusznem, okazuje się z oświadczenia angielskich rzeźników, którzy są zmuszeni znacznie podwyższyć ceny mięsa, która już dzisiaj przewyższa cenę mięsa w Austrji. Anglja, skutkiem za małej własnej produkcji skazaną jest na dowóz z Ameryki i właśnie zbyt mały dowóz stamtąd jest przyczyną drożyzny.

Klony i jawory. Odcinki klonów i jaworów — 2 m. długie, grube do 15 cm. (klonowe), względnie do 10 cm (jaworowe) kupi na materjał: Spółka dla gospodarstwa i handlu w Nakonecznem ad Jaworów.

Najnowszy 41 numer „Oesterreichische Agrarzeitung“ zawiera oprócz całego szeregu drobnych wiadomości rolniczych następujące ciekawe artykuły: „Socjalni demokraci i rząd o drożyźnie“, „Refleksje drożyźniane oparte na cyfrach“, „Reforma agrarna w Rosji“, „Srodki do złagodzenia zagrażającego braku paszy“. „Oesterreichische Agrarzeitung“ wychodzi co soboty: prenumerata wynosi kwartalnie 3 korony. Do nabycia przez nakład: Wiedeń IX/3 Schwarzspanierhof.

Bibliografja rolnicza polska.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy opuściły prasę drukarską następujące broszurki i dziełka w języku polskim pisane z dziedziny rolnictwa, które wszystkie gorąco naszym czytelnikom polecamy: Józefa Radwana, adwokata przysięgłego z Kalisza „Wskazówki prawne przy przejściu własności“ (I. Spadki i działy, II Darowizny i testamenty, III kupno i sprzedaż) wydawnictwo wydziału Kółek centralnego Tow. rolniczego w Królestwie polskiem w Warszawie 1911 cena 20 kop.; Antoniego Piątkowskiego, instruktora wydziału Kółek C. T. R. „Żywienie krów mlecznych“ wydawnictwo wydziału Kółek C. T. R. w Warszawie 1911, cena 25 kop.; Inż. Stefana Biedrzyckiego „Zarys mechanicznej uprawy roli“ wydawnictwo centr. Tow. roln. w Warszawie 1911, cena 1 rb. 40 kop.; Władysława Lichańskiego, insp. c k gal. Tow. gosp „Kalendarz zajęć ogrodniczo-sadowniczych“ Lwów 1911; F. Lubańskiego „Krótki zarys dwunastoletniej działalności podolskiego Towarzystwa rolniczego od r. 1898 do 1911, wydawnictwo „Rolnika i Hodowcy“, Warszawa 1911; „Wyniki prac sekcji rolniczo-doświadczalnej i nasiennej wydziału rolniczego C. T. R. za r. 1910“, wydawnictwo C. T. R. Warszawa 1911, cena 75 kop.; Cz. Skotnickiego „Uprawa łąk torfiastych“, Warszawa 1911, cena 75 kop.; M. Pacoszyńskiego „Główne za-

sady buchalterji rolniczej amerykańskiej“ Warszawa 1911, ce na 1·50 K.

Przypominamy także jako polecenia godne wydawnictwa: Wincentego Badury „Włościańskie Spółki mleczarskie“ wydawnictwo biura patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie 1910; Henryka Kotłubaja, magistra nauk weter. „O sztucznem zapłodnieniu u zwierząt“, wydawnictwo „Rolnika i Hodowcy“ 1910; Józefa Victoriniego „Konserwowanie jaj“ nakładem Tow. chowu drobiu we Lwowie 1909.

* * *

Wreszcie zwracamy uwagę na wyborne wydawnictwo niemieckie **Vademecum für den Landwirth**., założone w swoim czasie przez Hugona H. Hitschmanna, redagowane i wydawane obecnie przez pp. Roberta i Hugona Hitschmannów — znanych wydawców pisma *Wiener Landw. Zeitung*. Właśnie wyszło w Wiedniu nakładem księgarni M. Palesa (Graben) 12 te nowoopracowane i pomnożone wydanie — o 1321 stronicach. Można je otrzymać w Wiedniu I. Schauflergasse 6. u p. nakładcy dzienników H. H. Hitschmanna.

W Bernie nakładem Oddziału administracyjnego niemieckiej sekcji morawskiej Rady kultury wyszła znakomita książka dra Adolfa Ostermayera p. t. *Untersuchungen über die Ertragsfähigkeit der mährischen-Bauernbetriebe*.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 62. Proszę łaskawie pouczyć mnie co zaradzić, gdy mleko ciągnie się i jaka przyczyna?

M. C.

Pytanie 63. Pastwisko sześcioletnie, ziemia nie przepuszczalna zimna glinka, trawa w ostatnim roku była licha i zamszona; zapytuję uprzejmie jakiemi nawozami takowe zasilić.

G. S.

Odpowiedź na pytanie 60. w numerze 42. *Rolnika*, które brzmiało:

„Na rzepaczysku, zaraz po sprzęcie spokładanem, po odpowiedniem przygotowaniu roli pod siew, zasiałem rzędowo pszenicę między dniem 7. a 9. września. Wskutek długotrwałej posuchy wykoszony przy zwózce rzepak nic nie powschodził. Dopiero po zejściu pszenicy po paru deszczach, wykruszone przy zwózce ziarna rzepaku szczególnie na miejscach, któremi fury z rzepakiem przejeżdżały i na uwrociach, powschodziły miejscami bardzo gęsto, a przy obecnem cieple i wilgoci roślinki rzepaczane wyrastają coraz więcej. Co mam robić, aby się tych roślin rzepaczanych pozbyć? Czy roślinki te, jako późne i na wierzchu rosnące, przez zimę poginą, czy mam z tych roślin pole oplewić, czy oplewić je teraz, czy na wiosnę? Uprasza się o rychłą, łaskawą odpowiedź“. G. z K.

Rzepak, który powschodził w pszenicy prawdopodobnie wymarznie, a gdyby nawet nie wymarzł, to na wiosnę go pszenica zagłuszy, jeżeli nie jest bardzo gęsty.

J. T. z M.

Odpowiedź na pytanie 61. w numerze 42. *Rolnika*, które brzmiało:

„1) O ile korzystnie wpłynąć może kainitowanie roli pod owsy? — i czy użyć tomasyny, czy superfosfatu z wiosną? Rola jałowa!“

„2) Dlaczego „Koński ząb“ wyjaławia tak strasznie ziemię — jakiego nawozu użyć, by ziemi zwrócić jej własności? Pod „Koński ząb“ rola była silnie nawożona.“

B. G. z R.

ad 1) Wszak recepty generalne co do nawożenia gleby nie istnieją, inaczej nie byłoby żadną sztuką gospodarować. Chyba Szan. Pytający tylko zapomniał może szczegółowo określić swoje pytanie. Trzeba bowiem wiedzieć jaka gleba, jaki klimat, jakie dawniejsze nawożenie, jaki płodozmian, aby módz dać wskazówki, które zawsze muszą się kończyć ostrzeżeniem, że pewność co do trafności udzielonej rady można mieć dopiero po przeprowadzeniu próby. Jeżeli zaś chodzi pytającemu o zasady ogólne — to niechaj weźmie do ręki pierwszy lepszy podręcznik o nawozach sztucznych, albo choćby „Dublański kalendarz rolniczy“, bo trudno aby *Rolnik* zadrukowywał całe szpalty o zasadach ogólnych, które każdemu wykształconemu rolnikowi powinny być znane, a w konkretnym wypadku nie pouczą.

ad 2) Koński ząb przedewszystkiem ogromnie wysusza ziemię, a zarazem wyczerpuje ją z wszystkich składników, a najbardziej z potasu i azotu. Jeżeli po końskim zębie zasiano zboże, to trzeba mu dać silniejszą niż zwykle dawkę nawozów potasowych i azotowych. O ileby miały przyjść okopowe, byłoby wskazane ponowne danie choćby małej ilości obornika.

J. T. z M

NADESŁANE.

Niemieckie dostawy maszyn do Anglji. Fabryka maszyn Polisius Dessau otrzymała właśnie zamówienie na urządzenie wielkiej fabryki cementu w Anglii. Jako maszyny popędowe wybrano, dla ich wielkiej oszczędności dwie 800 konne patentowane na przegrzaną parę lokomobile z bezwentylowem precyzyjnem sterowaniem **R Wolfa, Magdeburg Buckau**. Zamówienia te dają w każdym razie dowód szczególnego uznania wysoko rozwiniętej budowy maszyn R. Wolfa. W ogólności stanowią olbrzymie lokomobile wprowadzone przez R. Wolfa główną część niemieckiego eksportu maszyn; i tak wysłała ta firma jedynie w ostatnim czasie około tuzina takich maszyn o sile 600 i 800 koni do europejskich i zamorskich krajów, nie licząc wielkiej liczby średnich i mniejszych maszyn, które równocześnie eksportowała.

Sprostowanie omyłek druku.

Błąd drukarski zakradł się do artykułu p. Przybyły o Dr. Kellnerze w Nr. 42 „Rolnika“, a mianowicie na str. 591, szp. II-ga wiersz 2 od góry, zamiast „Nöckern“ ma być „Möckern“.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Inspektor sadownictwa p. Wł. Lichański wyjeżdża dnia 21. października do Winnik pod Żółkwią, celem udzielenia porady fachowej, dnia 22, 23, 24. października do Oblenic, celem założenia ogrodów szkolnych.

OGŁOSZENIA WŁADZ

Zniżki taryfowe na przewóz artykułów pastewnych. Prezydjum c. k. Namiestnictwa z dn. 10/10 911 l. 17.443/pr. rozesłało okólnik do wszystkich Panów c. k. Starostów.

W dalszym ciągu okólników z 27. września 1911 L. 16 709/pr. i z 3. października 1911 L. 16.861/pr. oznajmiam Panu c. k. Staroście wskutek reskryptów c. k. Ministerstwa rolnictwa z 25. września 1911 L. 40955 i z 3. października 1911 L. 42196, że według ogłoszenia, zawartego w Nrze 110 Dziennika rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi z 23. września b. r. pod l. b. 699 na stronicach 1562—63 wprowadzoną według Nru 106 Dziennika rozporządzeń 50%-ową zniżkę taryfową na liniach c. k. kolei państwowych na przewóz wymienionych tam artykułów pastewnych (vide okólnik z 27. września 1911 L. 16709/pr.) rozciągnięte z ważnością od 26. września

b. r. aż do odwołania, najdłużej jednak do końca marca 1912 na linie koleji południowej i kolei Wiedeń—Pottendorf—Wiener-Neustadt, oraz że według ogłoszenia, zawartego w Nrze 113 wymienionego Dziennika z 30. września 1911 pod l. b. 75 i 707 (strona 1590 i 1592—3) wprowadzoną według Nrów 106 i 109 tego Dziennika 50%-ową zniżkę taryfową na liniach c. k. kolei państwowych na przewóz wymienionych tam artykułów pastewnych tudzież ziemniaków, jarzyn i owoców strączkowych (vide okólnik z 3. października 1911 L. 16861/pr.) rozciągnięto z ważnością od 2. października 1911 aż do odwołania, najdłużej jednak do końca marca 1912 na linie kolei busztiehradzkiej i koleji Aussig-Teplitz.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie ogłasza dnia 10. października 1911 do L. XVII. 14.104, o zakazie przywozu zwierząt rzeźnych, siana i słomy do Saksonji z niektórych powiatów politycznych w Galicji.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie ogłasza z 13. października 1911 L. XVII. 13.744/8, o zakazie przywozu do Wirtembergji bydła rogatego rzeźnego i owiec rzeźnych z niektórych powiatów politycznych Galicji.

C. K. Namiestnictwo we Lwowie ogłasza dnia 14. października 1911 do L. 15.240 zarządzenia weterynaryjno-policyjne z powodu pryszczycy w krajn.

Krajowe Biuro Pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w.... — Skrócenie „Lwów" oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenia „Kraj. Biuro" oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów Wydział krajowy. — L. 407, dnia 12 październ. 1911. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XL.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane).

Klasa I. Brody: 2 rządców, 7 ekonomów, 4 pisarzy gospodarskich, 1 gumienny, 1 lasowy, 2 polowych. — Limanowa: 1 podleśniczy na ordynarję. — Lwów: 3 pisarzy gospodarskich, 1 gajowy. — Łańcut: 1 ekonom z kursem mleczarskim i praktyką. — Nowy Sącz: 1 rządca ekonom na ordynarję, 2 ekonomów, 3 pisarzy gospodarskich. — Nowy Targ: 1 karbowy. — Sanok: 2 leśniczych. — Wadowice: 2 fornali. — Kraj. Biuro: 1 podleśniczy pasiecznik, żonaty 37 lat, 1 podleśniczy gospodarz, doz lasu lub polowania, żonaty, 36 lat, 1 ekonom lub gospodarz do małego folwarku, żonaty 47 lat, 1 leśniczy żonaty 26 lat. — **Klasa IV.** Brody: 2 ogrodników. — Nowy-Targ: 1 ogrodnik. — Wadowice: 1 ogrodnik. — Kraj. Biuro: 1 ogrodnik obeznany z gospodarstwem rolnem, lasowem i pszczelnictwem żonaty, 45 lat. — **Klasa VI.** Brody: 2 kowali. — Nowy-Sącz: 2 czeladników kowalskich. — Oświęcim: 1 kowal dworski. — Kraj. Biuro: 1 kowal na ordynarję, kawaler, 18 lat. — **Klasa VII.** Nowy-Sącz: 1 ślusarz. — **Klasa VIII.** Brody: 8 stelmachów. — Nowy-Sącz: 1 stelmach. — Oświecim: 1 stelmach dworski. — **Klasa XV.** Brody: 1 mielnik. — Lwów: 1 gorzelnik. — Nowy-Sącz: 1 młynarz. — Sanok: 1 młynarz ewent. dzierżawca młyna. — Kraj. Biuro: 1 gorzelnik kawaler, 26 lat. — **Klasa XVI.** Brody: 3 kucharzy. — Lwów: 1 kucharz, 1 kuchta. — **Klasa XX.** Brody: 2 maszynistów, 1 palacz.— Nowy Sącz: 1 maszynista. — Sanok: 1 maszynista emer. kol. — Wadowice: 1 palacz do kotłów parowych i maszynista do lokomobil. — **Klasa XXII.** Brody: 2 robotników dziennych. — **Klasa XXIII.** Brody: 4 furmanów. — Lwów: 7 furmanów. — Nowy-Sącz: 2 furmanów do koni cugowych. — **Klasa XXIV.** Brody: 2 kucharki, 2 lokaji, 3 pokojowe. — Nowy-Sącz: 1 lokaj z żoną kucharką lub po kawalersku, 2 gospodynie na plebanię. — Sanok 1 klucznica.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 2. do 15. października 1911.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
2 p.	34·3	33 3	32 0	10.7	16 7	15·0	17·1	10 7	8·4	10·3	10·4	88	72	82	SE 6	ESE 10	NE 5	8	4	3	4·9	●
3 w.	35·7	38 2	40.5	10·8	10 6	10·1	15·0	9 7	8·9	8 2	8·6	93	87	94	WNW 1	NW 1	NW 1	10	10	10	4·6	◍
4 ś.	41·9	41 7	42 6	4 7	14 6	7 6	14 7	4 5	6 2	7·7	6 7	97	62	86	NW 2	W 4	SW 1	10	4	0	—	
5 c.	42·5	42 6	42 4	6 2	14·0	12 4	14 5	4 2	6·5	9·0	8·9	91	76	85	SW 1	ESE 1	SE 5	9	10	10	—	
6 p.	42·4	42 1	43 1	11·6	20·7	14·8	21·0	10 6	9 2	11·1	11·0	91	61	88	E 1	SW 1	SW 1	10	10	1	—	
7 s	44·1	42 2	40 7	12·0	17·6	15 3	18·0	12·0	10·1	12·6	10·8	97	84	84	E 2	E 4	ESE 7	10	7	3	—	
8 n.	40·2	39·1	37·9	13·5	19·0	15·8	19·4	13·0	9·9	13·2	11·4	87	81	85	W 1	0	W 3	9	10	10	0.3	
9 p.	36·9	36·5	36·1	10·8	13·5	9·4	13·7	9·4	8·0	8·1	6·7	83	71	76	W 3	NW 6	NW 4	10	7	8	0·6	◍
10 w.	37·2	38·5	42·7	3·6	6·4	3·5	9·4	3·5	4·9	4·1	4 5	83	57	77	NW 3	W 8	W 6	5	4	10	0·1	△
11 ś.	45·4	43·8	42·1	0·0	7·3	7·6	8·0	—0·4	3·7	4·5	5·0	81	60	65	W 6	W 9	W 10	0	9	10	—	
12 c.	42·5	43·6	45·2	7·3	6·4	8·0	9·6	7·0	6·5	7·2	6·9	86	82	86	W 9	EW 8	W 5	10	10	10	—	
13 p.	44·3	42·6	40·9	6·1	13 5	6·9	13·7	6·0	6·3	6·8	6·5	90	59	87	W 3	SW 2	SW 1	10	1	1	—	
14 s.	39·7	38 7	40·6	5·0	16·0	8·7	16·0	4·8	5·5	7·1	6·7	84	53	80	W 2	W 2	NW 5	1	1	1	—	
15 n.	44.5	48·4	52·2	5·7	4·6	0·4	8·7	0·4	5·9	3·9	3·3	86	62	70	NE 6	NE 6	NE 7	10	7	10	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 9/X. 1911 do 15/X. 1911. Pszenica 11·90—12·20; Żyto 9·50—9·80; Jęczmień brow. 8·60—9·75, past. 7·75—8·00; Owies zeszłor. 0·00—0·00; Owies teg. 8·40 do 8·60; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do got. 11·60—13·70, bobik 8·00 do 8·25, Wyka 8.50—9·25, Łubin gal. 0·00—0·00. Rzepak zimowy 14·60-15·00, let. tegor. 00·00—00·00, Chmiel teg. 3·40—3·70, Koniczyna czerwona 78·00—86·00, biała 105·00—116·00, szwedzka 75·00—85·00, Tymotka 00·00—0·00, Siano lepszej jakości 3·40 3·50, gorszej 3·00 do 3·30, otawa 2·80—2·80, siano z koniczyny 4·00—4·50, słoma okłotowa 2·90 — 3·00, mierzwiasta 270 2·80, kartofle jadalne (całe wag. 10.000 kg.) 0·00—0·05, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag. 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 15·50—16·50, salonowa 17·50 do 18·50. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·62—3·65. Drzewo opałowe twarde, w całych wagonach po 10.000 kg. 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie, w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00. Otręby pszenne 12·75—13·00, otręby żytne 12·75 13·00. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·70—1·80, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·88 — 1·98, mięso cielęce loco rzeźnia (en gros) 1·90 — 2·20, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·30 do 1·40. Spirytus kontyngentowy 57·50—58·00, ekskontyngentowy 37·50 do 38·00.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie

Za czas od 13. do 19. października 1911 r.

Zaofiarowanie żyta minimalne, — pszenicy silniejsze. Tendencja na ogół słaba, — przy słabej chęci kupna.

W kartoflach, skutkiem kilkudniowych mrozów, ruch znacznie się ożywił, a za towar gotowy można uzyskać lepsze ceny.

Ostatnie transakcje związku paritas Lwów:

Pszenica koron 24·50—25·00, żyto 19·40—19·80, owies 16·50 do 17·50, jęczmień browarny 19·30—19·80, jęczmien pastewny 16·50 do 17·00, siano słodkie 7·20—7·50, siano koniczynowe 0·00—0·00; kartofle gorzelniane 4·60—4·80, kartofle jadalne białe 0·00—0·00, kartofle jadalne 5·30—5·80, kapusta w główkach 5·20—5·60.

Wszystko za 100 kg netto

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 13. paźdz. 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 11·75—12·00, Żyto 9·25—9·75 Jęczmień browarniany 7·25—8·25, Groch Victorja 11·50—13·50, Groch zwykły 10·00—11·50, Owies 7·50—8·00, Hreczka 7·25—7·50, Wyka 9·00—10·00, Koniczyna czerwona 85·00—95·00, koniczyna biała 100·00—125·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 28·00—29·50, nadkontyngent 18·00—20·00.

Usposobienie spokojne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 17. października 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (79—82 kg.) 12·70—12·90; banatka nowa (79—81) 12·45—12·75; z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (78—81 kg.) 12·25—12·50; słowacka nowa (78—81 kg.) 12·25—12·50; południowa nowa (78—81 kg.) 12·15—12·35; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (00—00 kg.) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (72-75 kg) 10·70—10·90; peszteńskie nowe (72-75 kg) 10·70—10·90; austrjackie nowe (70—75 kg) 10·70—10·90.

Jęczmień morawski loco stacje 10·00—10·60; słowacki loco stacje 8·75—10·20, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 8·80—9·50, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 8·80—9·10, browarniany 9·25—9·50.

Owies węgierski I. sorty 10·25—10·45; prima 10·10—10·25, średni 9·85—10·15, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Siano z 14/10. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·50—3·60 (półsłodkie) 4·00-4·20; słodkie 4·70-4·90, morawskie (półsłodkie) 0·00—0·00, niższo-austrjackie półsłodkie) 4·60—4·70; (słodkie) 4·80—5·00.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·20—2·30; (żytnia) 2·35—2·45 jęczmien.) 0·00—0·00; (owsiana) 0·00—0·00, (żytnia wiąz.) 3·25—3·35.

Makuchy (rzepakowe) 8·00—8·25; (lniane) 11·00—11·25.

Grys (pszenny drobny) 7·00—7·20; (gruby) 7·50—7·70; (żytni 7·55—7·75

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 17. października 1911, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica (81 kg) 24·05—24·45; Żyto nowe 20·30 20·60; Jęczmień pastewny nowy 18·40—18·80; Owies nowy 19·50—19·90.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 18. październ. 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 106, buhaji 8, krów 55, razem bydła rogatego 169 sztuk, jałownika 61, cieląt 98, owiec (kóz) 0, nierogacizny 92, razem 420. Woły opasowe płacono po 104—113, woły chude 90—92, buhaje 86—94. krowy 00—00, jałownik 000—000, cielęta 102—132, nierogacizna 104—112 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 352—629, woły chude 306—446, buhaje 262—395. krowy 260—380, jałownik 120—300, cielęta 35—65, nierogacizny 80—196.

Kraków dnia 13. października 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 315, cieląt 156, owiec i kóz 11, nierogacizny 560, razem 1032 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 94—104, woły z paszy 92—106, krowy 82—90, jałownik 86—90, cielęta 000—000, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 140—152. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 140—152, woły z paszy 280—425, krowy 150—325, jałówki 100—275, cielęta 39—72, owce i kozy 20—30. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 937, na konsumcję innych gmin kraju 105, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 000 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Kraków, dnia 17-go paźdź. 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 104, cieląt 145, owiec i kóz 9, nierogacizny 377, — razem 635 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 86—100, woły z paszy z Wiednia pochodzenia węgiersk. 84—102, czeskiego 00—000, bakowińskie i tut. krajowe 00—000, krowy 00—92, jałówki 00—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 136—152. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 200—300 woły z paszy 000—000, krowy 175—282, jałówki 160—248, cielęta 30—90, owce i kozy 22—33. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 547, na konsumcję innych gmin kraju 84 bydła, 000 cieląt i świń na eksport za granicę kraju bydła rogatego 4 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny: 00 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z dnia 12-go października 1911. Ceny w halerzach za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 119 sztuk owiec od 100—140, 192 szt. cieląt od 1·40—1·72, wyjątkowo 1·8) (z potrąceniem 7—10 kg.) na sztuce; 3.130 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 140—160, galicyjskich 164—172, 165.00 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 132—160, tylne 144—176, z buhajów: przednie 140—156, tylne 152—164, z krów: przednie 112—128, tylne 128—148, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 120—134, tylne 128—148. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z 16-go paźdź. 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 126 sztuk owiec od 100—140, 205 sztuk cieląt od 132—160, wyjątkowo 1·72 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 3130 kg. mięsa wiepszowego, a to z czeskich świń od 140—156, galicyjskich 164—172, 16.875 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 132 160, tylne 144—176, z buhajów: przednie 140—156, tylne 152—164, z krów: przednie 112—128, tylne 128—148, mięso z jednorocz ych byczków i jałówek: przednie 120—134, tylne 128—148 Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 16-go paźdź. 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 254 sztuk, a w szczególności 254 czeskiego; 00 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·83—1·08, prima od 1·09—1·14, wyjątkowo 1·15—1·18, buhaje od 0·88—1·14, krowy od 0·72—1·00; bydło galicyjskie: woły od 000—0·00, buhaje od 000—000, krowy od 0·00—0·00; młode jednoroczne woły i jałówki od 000—0·00; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 000—000; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był cichy. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 11. paźdz. 1911.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 1069 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 84 bydła młodego, 45 buhajów, 183 wołów, 268 krów, 22 bawołów, 149 cieląt, 278 świń, 40 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 257, a na zewnątrz 791, płacono za: bydło młode 74—88, buhaje 90—106, woły 84—116, krowy 64—102, bawoły 76—88, cielęta 124—134, świnie 100—133, owce 000—000. Nie sprzedano 21 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 16. październ. 1911. **Spęd**: wynosił 4.428 sztuk. Według gatunku: 2.816 wołów; 831 buhajów; 585 krów 196 bawołów. Razem 4.428 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły węgierskie prima: 98—116; secunda: 88—99; tertia 78 do 89; wyjątkowo: 117—122; Woły galic. prima: 102—108; secunda: 94—101; tertia: 00—000; wyjątkowo: 110. Woły z innych krajów: prima: 110—112, secunda: 88—99, tertia: 75—86, wyjątkowo 112—120; Buhaje prima: 85 98, wyjątkowo 100—110, krowy 82—98, wyjątkowo 100—104, bawoły 60—76, wyjątkowo 80—00, bydło drobne 54—84.

Uwaga: Na targ dzisiejszy spędzono w porównaniu z ubiegłym tygodniem o 440 sztuk mniej. Sorty prima poszły o 1—2 K w górę, średnie o 2 K; buhaje i bydło drobne utrzymały się przy cenach zeszłego tygodnia. Na targu kontumacyjnym z 13. października spadły były ceny w porównaniu do targu poniedziałkowego przy sortach prima o 2 K, przy innych o 4 korony.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 12. paźdz. 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·25—3·30 II. (deserowe secunda) 2·90—3·00; III. (stołowe) 2·50—2·60; IV. kuchenne lepsze) 2·10—2·20; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie., Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, plac Bernardyński 7.